Kuryer Poznański.

Nr. 228. Redaktor odpowiedzialny: **Niedziela, 7 października 1883.** *ks. dr. Kantecki z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu. Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 6 października.

(*Interwiew p. Blowitza u króla Alfonsa i jego ministra spraw zagranicznych; zawiedzione nadzieje i pomyślne dla Francyi załatwienie nieporozumienia z Hiszpanią; dymisya jenerała Thibaudina i gwałtowność namiętności w obozie republikańskim. — Pomyślny obrót zatargu chorwacko-węgierskiego i nieprzyjazna rządowi rezolucya węgierskiéj partyi „nieprzejednanych.“*)

Znany i wielce w świecie politycznym poważany korespondent „Timesa,“ p. Blowitz, wyjechał jednym pociągiem z orszakiem króla Alfonsa z Paryża do Bordeaux i miał tam z monarchą hiszpańskim i jego ministrem spraw zagranicznych rozmowę, która nie przypadnie do gustu prasie berlińskiéj. Król opowiadał swemu interlokutorowi wiele szczegółów z przyjemnych wrażeń, jakich doznał w podróży po Niemczech i Austryi, nie wyłączając Francyi. Interwiew ten nie dotyczył wszakże spraw politycznych. Za to polityczną była rozmowa z markizem Armijo de la Vega, mianowicie ta część, w któréj minister zaprzeczał, jakoby podróż króla miała na oku przystąpienie Hiszpanii do aliansu niemiecko-austryackiego.

Twierdzenie — mówił markiz — jakobym miał z księciem Bismarckiem tajną schadzkę, jest całkiém bezpodstawne; miałem jedynie prywatną z nim rozmowę. Nie zobowiązałem się téż do niczego, co się tyczy Hiszpanii, ani cesarzowi, ani księciu kanclerzowi, ani téż hr. Hatzfeldowi, nie zawarłem téż żadnego układu z Niemcami, Austryą lub Belgią. Daléj rozwijał minister swe zapatrywania co do stanowiska Hiszpanii jako państwa kolonialnego, które to stanowisko zabrania tego, iżby jakieś inne mocarstwo miało ugruntować swe panowanie w Marokko. Przy rozmowie o zajściach w Paryżu oświadczył, iż był pierwszym, który odradzał królowi przyspieszać wyjazd. „Byłem zdecydowany unikać, o ile się dało, tego wszystkiego, z czegoby urość mogły dla Francyi wewnętrze trudności, a dla Europy ogólne zamieszanie; na zdanie moje zgadzał się i król. Ta nasza roztropność i umiarkowanie zostały już téż w części wynagrodzone. Jeden z reprezentantów mocarstw przybył do nas z wizytą, ażeby zakonstatować, że król przez swą rozwagę i godne zachowanie w tych przykrych okolicznościach wyświadczył Europie wielką usługę.“ W końcu wyrzekł markiz de la Vega: „Jesteśmy zupełnie zadowoleni z p. Juliusza Ferrego i jego polityki, jako téż z roli, jaką ambasador francuzki, baron Michels, odgrywał uczciwie od początku do końca.

Jeżeli wiarogodną jest korespondencya p. Blowitza, a wątpić o tém nie ma powodu, to zawiodły spekulacye niemieckie; monarcha hiszpański ani rząd jego nie myślą dla niepewnych korzyści, jakieby spłynęły na Hiszpanią z sojuszu z Niemcami, rozpoczynać zatargu z Francyą. Nie sprawdzają się téż doniesienia korespondentów gazet pruskich, jakoby ambasador hiszpański w Paryżu wręczyć miał p. Challemel-Lacour notę swego rządu. Ambasador poczynił mu jedynie, jak zapewnia „Temps,“ ustnie pewne przedłożenia z tego powodu, iż rząd francuzki nie pociągnął dotąd do odpowiedzialności sądowéj sprawców manifestacyi przeciw królowi i nie ogłosił w „Journal officiel“ w całém brzmieniu oświadczeń, jakie złożyli podczas rozmowy monarcha hiszpański i p. Grevy. Odpowiedź, jaką dał rząd francuzki ambasadorowi, jest wedle „Tempsa“ tego rodzaju, iż doprowadzi do zupełnego porozumienia. — W Berlinie liczą bardzo wiele na powstałe rozdwojenie w łonie gabinetu francuzkiego. Korespondenci niemieccy kreślą bardzo drastyczny obraz walk i tych intryg, jakie teraz knuje stronnictwo Ferrego przeciwko Grevemu, pragnąc sprowadzić jego upadek. Z tych relacyi dowiadujemy się, że nieprzyjaźni prezydentowi gambetyści mieli się nawet zbliżyć do orleanistów, ażeby wspólnemi siłami uderzyć na Grevego, który ze swéj strony zamierza zawrzeć sojusz z radykałami w celu utrzymania się na stanowisku. Gdyby te odkrycia korespondentów niemieckich miały być prawdziwemi, w takim razie musiałby minister wojny pozostać w urzędzie, tymczasem, jak najnowszy donosi telegram, p. Thibaudin, skoalizowany z radykałami, podał się do dymisyi, którą przyjął prezydent. Pismo, w którém minister prosi o dymisyą, brzmi wedle „France“ jak następuje: „Chociaż nieprzyjaciele moi polityczni chcą mnie ubezwładnić podczas feryi parlamentarnych i czynności moje poddać krytyce reprezentacyi kraju, nie waham się już dzisiaj usunąć, powodowany uległością do Pańskiéj osoby i dla republiki, którą okazałem w dniu, w którym, apelując do mego patryotyzmu, powierzono mi tekę ministra wojny.“ Jak opowiada „Rep. franç.,“ sam Grevy polecił prezesowi gabinetu, ażeby skłonił Thibaudina do dymisyi. — Jakkolwiek przesadnemi są opisy niemieckie obecnego zamieszania w Francyi, trudno jednak nie przyznać, że anarchia istnieje i zacięta toozy się walka pomiędzy stronnictwami. Najgwałtowniéj wojuje Paweł Cassagnac. Dziki ten bonapartysta zapędził się w swych atakach na partyą radykalną tak dalece, że w organie swym „Pays“ zawezwał książąt Europy, ażeby położyli koniec gospodarce republikańskiéj. Organa republikańskie uderzyły z tego powodu namiętnie na Cassagnaca, a ten broniąc się przed zarzutami, tak odpowiada: „Pytacie nas, czy my wolimy zostać poddanymi cesarza Wilhelma, czy téż wiernymi współobywatelami p. Grevego? Naturalnie, że wolimy!“ Z powodu tego zabiera głos Rochefort w swym „Intransigeancie“ i nazywa słowa Cassagnaca cynizmem otwartości a zwracając się następnie do Juliusza Ferrego, obsypuje go przezwiskami, które ze względu na przyzwoitość podajemy po francuku: „Bafoué, conspué, sifflé chaque fois qu'il montre au public sa vilaine figure, le côteletteux Jules Ferry commence à comprendre que l'heure de l'effondrement a sonné pour lui et pour la valetaille opportuniste qui, depuis la mort de Gambetta, a eu la mauvaise inspiration de le prendre pour chef de file.“ — Tak oto dziś przemawia jeden republikanin do drugiego republikanina. Republika poczyna się na dobre trawić w własnym swym organizmie. Kto z ogólnego zamieszania i z tego rozpadania się obozu republikańskiego najwięcéj zdoła odnieść korzyści, trudno dziś wyrokować. Stronnictwo monarchiczne jest, jakeśmy to w tych dniach pisali, niezdecydowane i waha się ustawicznie. Nie sądzimy téż, iżby Niemcy miały już dziś chcieć wystąpić orężnie przeciw republice, jakkolwiek upoważnia do tego przypuszczenia wiadomość „Vossische Ztg.“ Według tejże gazety miał cesarz Wilhelm następujący wysłać telegram do króla Alfonsa: „Ubolewam nad wyrządzoną Waszéj Królewskiéj Mości obelgą. Wiem zresztą, że skierowaną jest ona więcéj przeciwko Mnie, aniżeli przeciw W. Kr. Mości.“ Telegram ten nosi na sobie cechę nieprawdopodobieństwa i dla tego notujemy go ze zastrzeżeniem i jako objaw wielce naprężonéj sytuacyi politycznéj.

Z innych spraw politycznych nie podają nam telegramy i korespondencye gazet żadnych zgoła nowych szczegółów. Dla wyjaśnienia wczorajszéj wiadomości o wystąpieniu p. Tiszy w sejmie węgierskim, dodać nam wypada, że sprawa zatargu Chorwatów z Węgrami o godła kończy się w sposób, przynoszący zaszczyt obydwom stronom. Gdy się zważy wszystkie poprzednie fazy tego zatargu, gdy sobie przypomnimy gwałtowne protesty Chorwatów przeciw nowym a co do legalności zakwestyonowanym godłom na gmachach publicznych, gdy zważymy energią rządu węgierskiego w przywróceniu czci zdartym i znieważonym tablicom z dwoma napisami, słowem, gdy porównamy wzburzone do najwyższego stopnia po obu stronach namiętności ze spokojem i pojednawczością, jaką się obie teraz strony powodują w rokowaniach o załatwienie sprawy, natenczas trudno się oprzeć imponującemu tegoż spokoju wrażeniu. Widać, że w Peszcie, gdzie toczą się rokowania, zetknęli się z sobą prawdziwi mężowie stanu, którym salus reipublicae suprema lex est, którzy dla sprawy publicznéj umieją się powstrzymać od wzajemnych rekryminacyi. Rząd węgierski odstępuje od zamiaru utrzymania nadal godeł z napisami węgierskiemi, a czyni to dobrowolnie bez postawionego w tym duchu żądania ze strony chorwackiéj; posłowie zaś chorwaccy zadawalają się tém, że poprzestają na usunięciu dwukrotnie przybijanych godeł, nie żądając wyraźnego uznania tych godeł za nielegalne. Prawda, że sprawa ta wywoła jeszcze burzę w sejmie węgierskim, to nie zamąci jednak spokojnego charakteru rokowań między rządem węgierskim a Chorwatami, gdyż burzliwe sceny sejmowe rozgrywać się będą między samymi Węgrami. Węgierskie stronnictwo „nieprzejednanych“ wystąpiło już do walki z p. Tiszą; na wczorajszéj konferencyi swéj frakcyi postanowiło wnieść do sejmu rezolucyą, potępiającą zachowanie się rządu w kwestyi chorwackiéj.

Pachołki biura prasowego.

Berlińskie biuro prasowe dobrze jest zorganizowane i dobrze kieruje swymi pachołkami, podsuwając im zręcznie rodzaj pracy i przepisując sposób wykonania.

Jego Eminencya Kardynał Prymas Ledóchowski i Arcybiskup kolóński Melchers są od dawna znienawidzonemi w owych sferach osobami, a usunięcie ich z metropolitalnych stolic poznańskiéj i kolońskiéj zdaje się od dawna postanowioną rzeczą.

Jak niegdyś przed wieki niewolnicy Daryusza mieli obowiązek przypominania codziennie panu swemu „królu pamiętaj o Ateńczykach“ — tak obowiązkiem biura prasowego zdaje się być powtarzanie od czasu do czasu tych słów: „Pamiętaj o Kardynale Ledóchowskim i Arcybiskupie Melchersie — a przedewszystkiém o pierwszym!“

Wywięzując się z tego zadania polecono zapewnie tutejszéj postępowo-liberalnéj gazecie niemieckiéj wystąpić z pozytywném twierdzeniem, że Kardynał Ledóchowski zrezygnował — i nakazano jéj nawet w obec najkategoryczniejszych zaprzeczeń stać wytrwale przy swém twierdzeniu.

„Posener Ztg.“ spełniła i spełnia swe zadanie z punktualnością, którejby jéj mogli śmiało pozazdrościć słudzy Daryuszowi.

Po „Posener Ztg.“ występuje „Berl. Tageblatt“ — mający po uwięzieniu Schuhmanna czy Normana stósunki z poselstwem pruskiem w Rzymie i rozsiewa pogłoski o gotowości, z jakąby Kardynał Hohenlohe pozbył się swego suburbikarnego biskupstwa Albano, aby wziąć jeśli nie dyecezą wrocławską, to przynajmniéj poznańską metropolią w posiadanie. Dochody Kardynała Hohenlohe z biskupstwa Albano (tak pisał powiernik „Tageblattu“) są tak małe, mianowicie po odebraniu Kardynałowi dziekaństwa w kapitule św. Piotra, które otrzymał jeden z peruzyńskich ulubieńców Leona XIII — że Kardynał sprzedał niedawno jednę ze swych włości a teraz chce sprzedać galeryą obrazów. Przydałoby mu się więc jakieś Biskupstwo bliżéj dworu pruskiego.

Naturalnie, że Kardynał Ledóchowski „intryguje“ — przeciw temu, broni się wszelkiemi sposoby, i dokazuje tego, że według „Neue Freie Presse“ Kardynał Hohenlohe wyjeżdża z Rzymu, nie pożegnawszy się z Papieżem, a wyjechał do Niemiec!

Równocześnie zabiera głos organ ambasadorów, dyplomatów „Post“ i w obec wzniesionego przez plebs dziennikarski na ks. Kardynała Ledóchowskiego i ks. Arcybiskupa Melchersa okrzyku: „Ukrzyżuj ich!“ — z miną uczonego licemiernika wyłuszcza powody, dla których to „ukrzyżowanie“ jest konieczne.

Oto według „Post“ ks. Arcybiskup Melchers na zebraniu Biskupów państwa pruskiego, a ks. Kardynał Ledóchowski w kolegium kardynalskiém przemawiali za cięcie przeciw zgodzeniu się na żądanie dyspensy dla księży wyświęconych między r. 1873—1883. Ta jest „zbrodnia“, któréj się dopuścili ci dwaj dostojnicy!

I tak widzimy w Poznaniu, Berlinie i Wiedniu rozciągniętą sieć intrygi, i ludzi gotowych służyć do rozszerzania najpotworniejszych pogłosek, za któremi potém idą całe chmury domysłów mniéj lub więcéj uczciwych, mniéj lub więcéj podstępnie zmyślonych.

I tak n. p. londyński „Standard“ donosi, że J. E. ks. Kardynał Ledóchowski zrezygnował już przed rokiem, że jednakże Ojciec św. téj rezygnacyi nie przyjął. Czy wogóle i kiedy Ojciec św. zdecyduje się przyjąć tę rezygnacyą — to zależeć będzie od przebiegu rokowań Stolicy świętéj z dworem pruskim.

W obec tych podstępnie, częściowo zaś w dobréj wierze (jak przez „Standarda“) szerzonych pogłosek możemy oświadczyć, że mimo téj podziemnéj roboty kwestya osób nie była jeszcze i nie mogła być na porządku dziennym.

Gdyby nawet rząd pruski chciał jako „pretium“ ugody żądać tak wysokiéj ofiary, to nie może o niéj być mowy w chwili, w któréj rząd pruski prawie jeszcze żadnego esencyonalnego ustąpstwa Stolicy św. nie uczynił, i do organicznéj rewizyi ustaw majowych przystąpić wcale nie myśli.

Agitacye niemieckie.

W numerze 221 „Kuryera“, pisząc o zebraniu podrendantury tutejszéj pogrzebowéj kasy nauczycieli W. Ks. Poznańskiego, wspomnieliśmy o odezwie, którą Niemcy, jako członkowie towarzystwa tego na prowincyą porozsyłali. Ważny ten dokument, świadczący o bezwzględném traktowaniu przeważnéj większości członków Polaków przez Niemców, podajemy niniejszém w streszczeniu główniejszych ustępów ku nauce i przestrodze łatwowiernych i obałamucać się pozwalających członków na prowincyi.

Odezwę tę podpisało pięciu członków: Baumhauer, Graeter, obaj nauczyciele szkoły średniéj, Klatt, Kloss dyrygent turniei i Jul. Lehmann, rektor, znany z dawien dawna członek różnych politycznych i niepolitycznych towarzystw. Odezwa ta jest z daty 17 września 1883 r. Na samym czele tłustym pismem napisano Vertrauenssache! (Sprawa zaufania). Na wstępie zaznaczają podpisani pod odezwą, że kończy się peryod wyborczy rektora Hechta, tego „nadzwyczaj“ około rozwoju towarzystwa zasłużonego prezesa, — i doświadczonego a pod każdym względem na zaufanie zasługującego rendanta Knappe. Podpisani członkowie Niemcy powiadają, że obydwóch tych członków trzeba powtórnie wybrać, ponieważ w obecnych przejściowych stósunkach usunięcie ich mogłoby być bardzo niebezpiecznem dla towarzystwa.

Powiada daléj odezwa, że Polacy, należący do tego towarzystwa, nie uwzględniają tych zasług i ku wielkiéj boleści serc niemieckich rozwinęli agitacyą ku usunięciu głównego rendanta Knappe i prawdopodobnie także przewodniczącego Hechta, aby w to miejsce wybrać Polaków. Ta oddawna obmyślana polska agitacya zmusza oto Niemców do kontragitacyi, jeśli interes towarzystwa nie ma być niezmiernie na szwank narażony.

Zwracają daléj ci panowie uwagę swych towarzyszów na to, że większość dyrektoryum składa się z Polaków (4 przeciw 3), i z tego to tytułu przedstawiają jako naglący obowiązek i najwyższy czas, aby pracować nad tém, żeby zgubnym (verwerflich) dążnościom polskich członków położyć zaporę.

Następnie proszą i błagają tutejsi Niemcy swych kolegów na prowincyi, żeby starali się o pozyskanie jak najliczniejszych plenipotencyi i w tym téż celu wymieniają cały szereg tutejszych członków, którzy gotowi przyjąć pełnomocnictwa. Sami téż ci pięciu ofiarują swoje usługi w tym celu. „Es darf in der Generalversammlung keine deutsche Stimme fehlen,“ powiada w końcu odezwa, zwołując członków niemieckich na poufne zebranie przedwstępne do Odeum na 8 b. m. godz. 8 wieczorem.

Taka jest treść téj odezwy agitacyjnéj, zamieniającéj towarzystwo w arenę harców politycznych. Straszą pp. Lehmann i Cons. swych kolegów, że niebezpieczeństwo groziłoby towarzystwu, gdyby do zarządu i na rendanta Polaków wybrano! Jaka tych słów tendencya, nie trudno się domyślić, — członkowie Polacy, znając tak ubliżające im wycieczki, niechby się dopatrzyli i stanęli w obronie praw swoich; niech oddadzą głos osobom zasługującym na zaufanie i troskliwym o dobro towarzystwa.

Mamy nadzieję, że Polacy stawią się jak najliczniéj na to ważne zebranie, mające się odbyć w przyszły wtorek o godz. 9 rano na sali Lamberta (Odeum) — i że dowiodą, iż chociaż poprzednio nie agitowali (jak im to mylnie i fałszywie zarzucano), umieją bronić swoich interesów.

Zgoda z Rusinami.

W korespondencyi lwowskiéj podaliśmy przed kilku dniami projekt „Nowego Prołomu,“ obejmujący punkta ugodowego programu polsko-ruskiego.

Dotychczas z pism galicyjskich jedna tylko „Gaz. Narodowa“ wypowiedziała ogólnikowo zapatrywanie swoje na ten projekt, które „Czas“ bez uwag własnych przedrukował; inne organa polskie milczą uporczywie.

Powodem takiego zachowania się prasy polskiéj jest ta okoliczność, że „Nowy Prołom“ jest organem rady russkiéj i partyi nieprzejednanych moskalofilów — podczas kiedy ugoda jedynie możebną jest z partyą umiarkowanych Rusinów, reprezentowaną dzisiaj w sejmie (wyjątek stanowi nieprzejednany poseł Antonewicz) i myślących tak, jak profesor Romańczuk, ksiądz Kowalski itd.

„Gazeta Narodowa“ przedstawia nawet we wczorajszym numerze ugodowy projekt „Prołomu“ jako „fintę“ obliczoną na uniemożebnienie ugody polsko-ruskiéj i tak pisze:

Podaliśmy wczoraj postulata, jakie sformułował organ moskalofilów galicyjskich, „Prołom,“ żądając od stronnictwa antimoskiewskiego, czyli Rusinów szczerych, aby te żądania postawili polskiéj większości w sejmie. Była to widoczna fintа ze strony moskalofilów, ażeby nie dopuścić porozumienia Rusinów szczerych z polskimi posłami. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że na takie postulata żaden poseł polski nie przystanie. A gdyby teraźniejsi ruscy posłowie inne, umiarkowańsze i ze stósunków istniejących wynikające żądanie sformułowali, to moskalofile okrzyczą ich za zdrajców narodowych i rozpoczną przeciw nim agitacyą. Moskalofilom bowiem głównie chodzi o coraz energiczniejsze wywoływanie nienawiści i sporów między Polakami a Rusią. Czynią to w interesie moskiewskim.

Jakże wobec tego stanu rzeczy ma zachowywać się większość polska w sejmie? Gdyby nawet ugodę przeprowadziła z posłami ruskimi i wszelkie możliwe poczyniła ustępstwa, to tém nie zabezpieczy wewnętrznego spokoju, moskalofile nie odstąpią od wytkniętego im przez Moskwę celu i tém więcéj wichrzyć będą.

Rozumiemy te powody i nakazaną niemi abstencyą dzienników polskich; idziemy nawet daléj i sądzimy, że dobro sprawy wymagałoby raczéj ustnych rozpraw i porozumień, niż publicznéj dyskusyi po pismach, któraby dziennikom redagowanym w duchu „Prołomu“, dawała pożądaną okazyą do ciągłych napaści i podburzań tak na Polaków, jak i na Rusinów umiarkowanych.

Towarzyskie stósunki, wzajemna wyrozumiałość, przyjacielskie rozprawy bardzo wiele przyczynić się mogą do usunięcia uprzedzeń, do przygotowania dróg ugodowych.

W końcowym ustępie „G. Narodowéj“ widzimy pomyślny zwrot do spokojnego, umiarkowanego traktowania téj sprawy, w słowach następujących:

„Na dzisiaj wstrzymujemy się od dalszych uwag. Rzecz wymaga głębszego rozbioru, od którego téż nie usuniemy się bynajmniéj, w razie, jeżeliby posłowie ruscy wnieśli w sejmie swoje żądania. A roztrząsać je będziem ze spokojem i tą miłością, któréj po przeciwnéj stronie nie dostrzegamy zgoła. Wyciągniętéj do zgody dłoni nie odtrącimy z pewnością, ale uściśniemy ją po bratersku, jeżeli tylko podobne naszemu usposobieniu znajdziemy i po ruskiéj stronie.“

Oby ten kierunek coraz więcéj brał górę w Galicyi, a upragniona zgoda stanie się rychło czynem.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Slązka, 4 października.

(Konsekracya pierwszego cieszyńskiego Biskupa-Sufragana.)

(—) Na dniu 30 z. m. odbyła się w Cieszynie na Slązku austryackim konsekracya tamecznego proboszcza, ks. Śniegonia, na Biskupa-Sufragana księstwa cieszyńskiego.

O godzinie 3/4 12 w południe dnia poprzedniego przybył do Cieszyna w towarzystwie ks. Sufragana Gleicha Najprzewielebniejszy książę-Biskup Robert z Wrocławia. W Boguminie oczekiwał wraz z kilku dziekanami i powitał wysokich gości książęco-biskupi komisarz ks. kanonik Michałek. Na dworcu zaś kolei żelaznéj w Cieszynie powitał najdostojniejszego Arcypasterza i osoby mu towarzyszące komitet, uroczystością się zajmujący i przywiózł gościa w ośmiu pojazdach arcyksięcia Albrechta austryackiego, patrona wielu beneficyów i pana księstwa cieszyńskiego, aż do pierwszéj, u stóp zamkowéj góry wystawionéj tryumfalnéj bramy, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie przez gminną deputacyą i przez ks. prałata Śniegonia, otoczonego miejscowym i okolicznym klerem, młodzieżą szkólną i licznym bardzo tłumem wiernych. Ztąd udał się Najprzewielebniejszy książę-Biskup w procesyi i pod baldachimem wśród licznego zastępu kapłanów do prześlicznie przystrojonego kościoła farnego. Uczniowie miejscowych zakładów naukowych, a mianowicie gimnazyum, realnéj szkoły, seminaryum nauczycielkiego, nadto dzieci 14 klas miejscowych szkół ludowych i innych zakładów wychowawczych wraz z miejscowemi stowarzyszeniami tworzyli długi, wspaniały szpaler, którym pochód uroczyście postępował.

Przy drugiéj tryumfalnéj bramie przemówił przewodniczący miejscowego dozoru kościelnego, poczém doręczyły trzy dziewice w imieniu dam cieszyńskich księciu-Biskupowi wspaniałą wiązankę kwiatów. Arcypasterz odpowiadając na serdeczne słowa, podniósł tę okoliczność, że od chwili, gdy dokonaną zostanie konsekracya nowego Biskupa, stanie się starożytny Cieszyn rezydencyą biskupią i że odtąd wszystkie warstwy mieszkańców jego

usiłował winny przyświecać dobrym przykładem całemu Ślązkowi, wysoko zawsze wznosząc sztandar wiary katolickiéj.

Teraz udał się pochód do kościoła farnego, gdzie nastąpiło biskupie błogosławieństwo.

Tego samego jeszcze dnia wieczorem przybył do Cieszyna — witany przez deputacyą w Boguminie — Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dunajewski z Krakowa w towarzystwie ks. Prałata Matzkiego i zagościł w klasztorze Boremeuszek.

Nazajutrz o godzinie 8 przeprowadzono w procesyi Najprzewielebniejszych księży Biskupów z probostwa do kościoła farnego. Na samym wstępie uroczystego aktu konsekracyjnego odczytał ks. kanonik dr. Wache odnośną nominacyjną bullę papiezką, poczém czcigodny Prałat Sniegoń złożył w ręce księcia-Biskupa przysięgę. Teraz nastąpiła uroczysta, pełna symbolicznego znaczenia konsekracya, w czasie któréj asystowali konsekratorowi Najprzewielebniejszy Biskup krakowski i Biskup-sufragan wrocławski, po któréj to konsekracyi udzielił nowo-namaszczony, pierwszy Biskup-sufragan cieszyński uszczęśliwionemu i rozrzewnionemu ludowi błogosławieństwa.

Po konsekracyi i uroczystem nabożeństwie odbyła się na probostwie wspaniała uczta, do któréj 100 osób zasiadło. Wznoszono oficyalną okolicznością nakazane toasty ochoczo i szczerze. w czasie czego cały Cieszyn tętnił podniesionem, uroczystem życiem. Po uczcie, a miało się już ku wieczorowi, udali się Najprzewielebniejsi Biskupi do klasztoru Boromeuszek, gdzie ich uroczyście i wdzięcznie u furty Siostry zakonne powitały, poczém pensyonarki produkcyami muzycznemi i deklamacyami do okoliczności zastósowanemi, prawie godzinę najdostojniejszych gości zabawiały.

Tego samego jeszcze dnia zebrali się Najprzewielebniejsi Biskupi i niektórzy zaproszeni goście w książęcym zamku na wieczerzę. Około ósméj godziny przedefilował przed zamkiem korowód z 500 pochodni złożony.

Nazajutrz rozjechali się dostojni goście. Książę-Biskup Robert udał się wprost z Cieszyna *) mając przy boku ks. dr. Herbiga, na Wiedeń do Rzymu.

*) Cieszyn leży nad rzeką Olzą i nad koleją warszawsko-wiedeńską, niedaleko źródeł Wisły, w dzisiejszym Ślązku austryackim, a na starym głównym trakcie z Krakowa do Wiednia. Jest to dawna stolica Piastów cieszyńskich. Dziś jest Cieszyn głównem miastem Księstwa Cieszyńskiego, własności arcyksięcia Albrechta austryackiego, i liczy 10,000 mieszkańców. Terytoryum zaś całego dzisiejszego Księstwa obejmuje 998□kilometrów czyli 17,5 mil kwadratowych i liczy ośm dekanatów: cieszyński, bilicki, nowomiejski, frydecki, jabłonkowski, karwiński, czarnowodzki i skoczowski, które lubo w granicach państwa austryackiego podlegają arcypasterskiéj juryzdykcyi księcia-Biskupa wrocławskiego. Księstwo Cieszyńskie przeważnie polska zamieszkuje ludność.

Lwów, 4 października.

(Z sejmu. — Teatr ruski.)

(a) Na wczorajszém posiedzeniu sejmu uwiadomił marszałek posłów, że poseł Jan Kochanowski, którego mandat na poprzedniem posiedzeniu sprawdzono, złożył mandat poselski, a to z powodu, że kandydatura jego nie była zaleconą przez komitet centralny, oraz z powodu podnoszonych drażliwych a nieuzasadnionych zarzutów co do nielegalności jego wyboru. Następnie uzasadniał p. Henryk Wodzicki swój wniosek, dążący do ochrony gminnych kas pożyczkowych. Wniosek ten, będący poniekąd uzupełnieniem wniosku p. Wrotnowskiego, odesłano zgodnie z wnioskiem mówcy, do téj saméj komisyi, która rozbiera wniosek p. Wrotnowskiego. — Pan Antoniewicz żądał w dłuższem przemówieniu 500 złr. na próby a ewentualnie 1000 złr. na wyrób pokryć ogniotrwałych dla p. Ciepanowskiego. Wniosek ten przekazano komisyi gospodarstwa krajowego. Po kilku mniéj ciekawych dla Was referatach, odczytano trzy nowe wnioski: Męcińskiego o ograniczenie liczby jarmarków i targów, Merunowicza o zaprowadzenie trafik soli, Romanowicza z wezwaniem do wydziału krajowego o przedłożenie na przyszłéj sesyi sejmowéj projektu do ustawy o policyi ogniowéj. — Przy końcu posiedzenia zjawił się minister Dunajewski.

Na dzisiejszém posiedzeniu uwzględniono prośbę księcia Romana Czartoryskiego, który ze względu na stan zdrowia swego prosił o zwolnienie go od zasiadania w komisyi konkurencyjnéj. Następnie zgodnie z wnioskiem marszałka uchwalono wysłać życzenia do cesarza, jako w dzień jego imienia. Poczém p. Max uzasadniał w pierwszém czytaniu wniosek swój, dotyczący przeniesienia Izby handlowo-przemysłowéj z Brodów do Tarnopola. Wniosek ten przekazano komisyi administracyjnéj. — Poseł Henzel uzasadniał wniosek o uregulowanie wyborczych stósunków gminnych. Odesłano do komisyi administracyjnéj. — Pan Merunowicz umotywował swój wniosek o zaprowadzenie kary osiedlania w rolniczych koloniach karno-poprawczych. Wniosek ten odesłano do komisyi prawnéj.

Przy sprawdzeniu wyboru p. Onyszkiewicza wywiązała się żywa dyskusya. Pisałem wam już o jego wyborze i o zarzutach Rusinów. To też poseł Antoniewicz — jedyny, rzec można, z posłów ruskich, skłaniający się najmniéj do zgody z Polakami, któremu i „Diło“ zarzuciło nierozważne postępowanie — nie mógł sobie odmówić, aby w ostrych i nietaktownych odezwać się słowach, tak że marszałek po kilkakroć upominać go musiał. Sekundował mu ksiądz Sieczyński i Leniński, ale przemawiali spokojniéj. Odezwał się daléj ksiądz Kowalski i swą przemową wywołał jak największe wrażenie. Oświadczył on, że po wywodach ks. Sieczyńskiego chciał głosować za unieważnieniem wyboru, lecz po nietaktownéj mowie p. Antoniewicza będzie głosował za zatwierdzeniem. „Jestem Rusinem, rzekł ks. Kowalski, ale jestem Rusinem miłującym wiarę i zgodę.“ Huczne oklaski nastąpiły po tych słowach ks. Kowalskiego. „Czy Polak, czy Rusin — mówił daléj szanowny poseł — każdy jest mi bratem, a jeżeli odzywają się głosy, że Polacy z chłopem ruskim źle się obchodzą, to mogę temu stanowczo zaprzeczyć. Znam nasz kraj, zwiedzałem go i przekonałem się, że chłopi nie podzielają zdań, wygłaszanych co chwila przez Russkich, jakoby byli uciskani. Zresztą kto jasno stawia program, ten nie potrzebuje wiele mówić.“

Po mowie ks. Kowalskiego odezwały się w Izbie frenetyczne oklaski. Wybór po wywodach p. Pietruskiego zatwierdzono.

Zjeżdża tu obecnie teatr ruski pod dyrekcyą pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. (Ostatni znany wam niezawodnie, gdyż przed kilku laty występował w teatrze pozuańskim za dyrekcyi śp. Doroszyńskiego.) Otóż aby dać dowód pojednawczego usposobienia, zamierza publiczność polska liczniéj uczęszczać do teatru tego. I tak dowiaduję się, że kilku posłów, pomiędzy nimi książęta Czartoryscy, zakupują cały abonament.

Wiedeń, 4 października.

(Fałszywe pogłoski o marszu Austryi do Saloniki. — Nowy gabinet serbski. — Proces przeciw mordercom Majlatha.)

(ꝏ) Niektóre kłamstwa posiadają zdumiewającą siłę. Do ich rzędu należy peryodycznie ogłaszana to w tym, to w owym dzienniku od Londynu aż do Moskwy i Carogrodu pogłoska, że Austrya zabiera się do marszu do Saloniki. Od r. 1878 ciągle powtarzana i ciągle zbijana, nie tylko przez rządowe organa tutejsze, lecz co znaczy więcéj, przez fakta, pogłoska ta znowu w ostatnich dniach pojawiła się najprzód w którymś z liberalnych dzienników londyńskich, następnie w dziennikach ateńskich. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pewnie już po raz setny oświadcza dzisiaj, że ta pogłoska zupełnie bezpodstawna i że rząd tutejszy nie ma innego zamiaru, jak ten, aby utrzymać status quo na półwyspie bałkańskim, utworzony na kongresie berlińskim. Oświadczenie to tém więcéj uzasadnione, ponieważ w monarchii austryacko-węgierskiéj, choćby istotnie w kołach militarnych panowała żądza dalszych zdobyczy w kierunku do Saloniki, nie ma ani jednego stronnictwa, któreby przystało na podobną akcyą.

Nowe ministeryum serbskie utworzone. Prezesem jest jeden z najpoważniejszych mężów stanu młodego królestwa, były minister i ambasador serbski w Carogrodzie, Mikołaj Christicz, ministrem spraw zagranicznych p. Bogicewicz, dotychczasowy poseł serbski w Wiedniu i kuzyn króla Milana. Także inni ministrowie należą do rzędu najpoważniejszych ludzi w Serbii.

Nowy gabinet wymownie świadczy, że król Milan pragnie utrzymać przyjazne stósunki z Austryą. Zachodzi tylko pytanie, jak radykalna większość skupczyny przyjmie nowy gabinet? Wprawdzie nie obędzie się pewnie bez skandalów, stojących na porządku dziennym w skupczynie, jednak można przypuścić, że gabinetowi, złożonemu z tak znakomitych osobistości, uda się przeprowadzić wnioski rządowe, zwłaszcza dotyczące konwencyi kolejowéj.

(Skupczyna została, jakeśmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ donosili — zamkniętą. Przyp. Red. „Kur. P.“)

W Peszcie od kilku dni toczy się proces o zabójstwo prezesa najwyższego sądu Majlatha. Główny sprawca Sponga złożył zupełne zeznanie.

NIEMCY.

* Berlin, 5 października. Bezpośrednio po aresztowaniu p. Antoine poddano mieszkanie jego ścisłéj rewizyi, któréj rezultat dotychczas nieznany. P. Antoine posiadał i nosił na palcu pierścień z wyrytém nań słowem „revanche.“ Ozdobę tę zabrano uwięzionemu. Wedle doniesień „Strasb. Post“ wywołało aresztowanie p. Antoine rozmaite bardzo w ludności francuskiéj wrażenie. Jedni, spokojniejsi, co się pogodzili już z losem, jaki ich spotkał przed laty 12; i dziś nie pochwalali gorączkowych agitacyi nieprzejednanych, ubolewają nad nieszczęśliwym losem rodaka, lecz zresztą uczuć swych głośniéj nie objawiają; — inni, co do téj chwili przywiązania do Francyi zapomnieć nie umieli, nie tają się z oburzeniem, jakie gwałtowny, wedle nich, krok władz pruskich wywołać musiał. Niemcy, mieszkający w Alzacyi i Lotaryngii, rzeczywiście tryumfują i całém sercem przyklaskują energicznemu wystąpieniu rządu.

Na kilka dni przed katastrofą odwiedził pana Antoine jeden z korespondentów „Figara“. Pan Antoine wypowiedział ciekawemu wysłannikowi dziennikarskiemu z wszelką otwartością zapatrywanie swoje na całą sprawę i nie mniéj szczerze wyjaśnił cele i dążności swego stronnictwa. — Oskarżono mnie, tak opowiadał p. Antoine, o podwójną zbrodnią, raz o zdradę stanu a powtóre o polityczne knowania z wrogiem kraju lub coś podobnego. Zdradę stanu udowodnił mi p. prokurator nader zręcznie; niestety nie umiał on swoich argumentów ani jednym faktem poprzeć i stwierdzić. Powiadają, że jestem ajentem rządu francuskiego, że jestem na żołdzie francuskim, że pracuję potajemnie wraz z Francyą nad tém, żeby odebrane jéj prowincye, znów przywrócić, — i dla tego, tak rozumują daléj, należy niewątpliwie przepisy kodeksu karnego do mnie zastósować. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że częściéj bywam w Paryżu, gdzie dużo mam przyjaciół wpływowych, którzy albo sami wysokie w Rzeczypospolitéj piastują urzędy, albo z urzędnikami francuskimi w ścisłych żyją stosunkach. Od nich to zasięgam szczegółowych informacyi o teraźniejszych stosunkach Francyi. Powróciwszy do Metzu oczywiście dzielę się z przyjaciołmi moimi wiadomościami, przywiezionemi z Paryża, któren jest i pozostanie stolicą naszéj staréj Francyi. Z tego wszystkiego wyciągnęli panowie prawnicy wniosek, że sam piastuję urząd francuski. Ale jaki? Sam tego powiedzieć nie umiem. Sąd przetrząsł wszystkie papiery moje, lecz nie znalazł niczego, coby mógł przeciw mnie wyzyskać. Jedyne co znaleziono, to ową korespondencyą, która zawsze mi była drogą i którą dzieciom moim w spuściźnie zostawić chciałem. Korespondencya ta, składa się z kilkunastu listów, które odebrałem od wyborców i przyjaciół moich, kiedy wybrany zostałem posłem do parlamentu. Mam zresztą nadzieję, że rząd listy owe, ogłosiwszy je już, niebawem mi odda.

O dążnościach zaś swoich i przyjaciół swoich tak się p. Antoine wyraził. Tworzymy tu stronnictwo francuskie i staraniem mojem jest utrzymać i wzmocnić to stronnictwo, które zaborczym zachciankom Niemiec skuteczny ma stawiać opór. Nie mamy tu ani legitimistów ani orleanistów, ani republikanów, ani radykałów; jesteśmy po prostu Francuzami, którzy tęsknią za dniem wyswobodzenia Alzacyi z pod panowania pruskiego; o jedném tylko marzymy — o powrocie pod panowanie francuskie. Kiedy jadę do Francyi, zapytuję, co tam myślą z nami uczynić, czy Francya gotowa prędzéj czy później z bronią w ręku zdobyć sobie napowrót prowincye zabrane, które teraz same pokutować muszą za błędy dawniejsze.

Na cesarstwo spada odpowiedzialność za nieszczęście które nas spotkało; wszakże niechaj będzie rząd jaki chce, zawsze za Francyą wzdychamy i tęsknimy. I od programatu tego nic mnie nie odwróci i niczego goręcéj nie pragnę nad to, żeby dzień odwetu co najrychléj nam zawitał.

— „Deutsches Montagsblatt“ zapewnia, że p. Schloezer jedynie skutkiem listów rekomendacyjnych redakcyi „Kreuz Ztg.“ i „Schlesische Ztg.“, które Schumann mu przedłożył, zaszczycił zaufaniem swojem awanturniczego literata. „Schlesische Ztg.“ z oburzeniem odpiera zarzut ten, jako wierutne kłamstwo, a „Kreuz Ztg.“ dodaje, że „Schuhmann, kiedy piśmiennie do redakcyi jéj się zgłosił, wykazał się najlepszymi listami polecającemi“. Stanowcze dementi „Schles. Ztg.“ i „Kreuz Ztg.“ mimowoli nasuwają myśl, że rzeczywiście p. Schloezer pośredniczył pomiędzy Schumannem a redakcyami wspomnianych pism.

Korespondent rzymski do „Germanii“ przedstawia przeszłość Schumanna w jaskrawych kolorach. Oskarżony o najobrzydliwsze zbrodnie, skazany na kilkoletnie więzienie przez sądy włoskie, umiał nie tylko wymknąć się zręcznie z objęć sprawiedliwości ziemskiéj, ale nadto pozyskać sobie względy osób wysoko postawionych. Pan Schloezer, który do tego stopnia pozwolił się ująć, że nikczemnikowi tego rodzaju powierzał urzędowe tajemnice, dotyczące pertraktacyi rządu pruskiego ze Stolicą św. i szczegółowych mu udzielał informacyi o przebiegu układów, że go następnie polecił ks. Kardynałowi Jacobiniemu i innym dostojnikom Kościoła, nie tak łatwo zapewne oczyści się z zarzutu lekkomyślności i braku oględności w traktowaniu spraw wysokiego urzędu swego.

„Koeln. Volksztg.“ donosi, że do redakcyi jéj pisma także zgłosił się p. Walgreen-Schumann, ofiarując współpracownictwo swoje, „ze względu na dobrą sprawę naszą, za umiarkowanem wynagrodzeniem“. „Koeln. Volks Ztg.“ zasięgnęła ostrożnie co do osoby p. Schumanna informacyi u redaktorów „Osservatore Romano“, na których petent był się odwołał. Redakcya „Osservatore Romano oświadczyła jednak, że osoby tego nazwiska wcale nie zna.

„Westf. Merkur,“ który był uwierzył słodkim słowom p. Walgreen, tłomaczy błąd swój tém, że odebrał z poręki pana tego „odbitkę nader ważnego artykułu wstępnego „Osserv. Romano.“ Fakt ten oczywiście przemawiał, lecz pozornie tylko, za twierdzeniem p. Walgreen, który się przedstawił był jako współpracownik stały „Osserv. Rom.“ — P. Walgreen nie trudném było postarać się o odbitkę artykułu z redakcyi „Osserv. Romano,“ w któréj pracował wówczas p. de Houx, mąż tego samego prawie, co Schumann, autoramentu, o którym już donosiliśmy, że z Rzymu potajemnie czmychnął, zostawiwszy żonę i dzieci w najokropniejszéj nędzy, a w dodatku znaczne długi.

— Kardynał Hohenlohe opuścił nagle Rzym i udał się do Wiednia. Politycznéj wagi do podróży ks. Kardynała nie należy żadnéj przywięzywać. Korespondent rzymski do „Neue fr. Presse“ zapewnia, że ks. Hohenlohe wyjechał z miasta wiecznego jedynie skutkiem nieporozumień zaszłych pomiędzy nim a Stolicą św. — a wyjechał nie pożegnawszy się nawet z Ojcem św. Przyczyną owych nieporozu-

[6]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 227.)

Santa Rosalia leży wzdłuż Rosy, a skromne jéj domy zwracają się ku środkowi na otwartą przestrzeń, gdzie piękny i starożytny kościół o wysmukłéj wieży stoi naprzeciwko nowoczesnego i szpetnego „pałacu gminu.“ Przestrzeń pusta i piaszczysta, ciągnie się pomiędzy temi dwoma budynkami; z grzeczności nazywają ją piazza. Starzy z pokolenia Pippa, a nawet ludzie mniéj sędziwi, pobiegłszy myślą w swe lata dziecięce, mogliby sobie przypomnieć czas, gdy jawory i lipy ocieniały to miejsce; w środku wznosiła się wtedy starożytna i monumentalna kamienna fontanna, rozkosz ludzi, psów, koni, bydląt, które tu przychodziły pić; szczęście malców, którzy tam baraszkowali.

Ale pierwsza giunta, mianowana nazajutrz po wyswobodzeniu, kazała ściąć i spalić drzewa — następnie, gdy przybył p. Nellemane uważał za stósowne usunąć wodotrysk, ponieważ ten tworzył miejsce zgromadzania się dla mieszkańców. Sekretarz gminy nie podzielał zdania pana Ruskina, że Włosi stojąc z bronzowemi dzbanami w około fontanny o wschodzie słońca, lub na schyłku dnia, przedstawiają jeden z najpoetyczniejszych w świecie widoków. Ludność jęczała, żaliła się i protestowała trwożnie, ale giunta przychyliła się do propozycyi, a syndyk dodał jak zawsze: „Va bene, va benissime.“

Dzieło zniszczenia spełniło się więc nie bez znacznych kosztów, zapisanych w budżecie wydatków gminnych pod rubryką: „Roboty dla zdrowia i upiększenia Santa Rosalii.“ Lud zyskał istotnie o tyle na zniszczeniu wodotrysku, że na jego miejscu miał ziemię pełną gruzów i zgliszczów. Co do starych kamieni kursowała pogłoska, że pewien bogaty Rosyanin ułożywszy się poprzednio z p. Nellemane, kazał je przenieść do swego mieszkania wiejskiego, oddalonego ztamtąd o pięćdziesiąt mil. Ogrodowy z okolicy przysięgał swym sąsiadom, że je tam widział: „Mówią — dodał — że są rzeźbione przez znakomitego starożytnego artystę.“ Ale p. Nellemane oświadcza, że te kamienie zostały połamane, ażeby służyć do naprawy drogi, — gdyż nie mając bezwzględnie innéj wartości, nie mogłyby być inaczéj zużytkowane. Zdarzenie to nie miało następstw jak większa część śledztw, odnoszących się do szkód publicznych. Nic nie pomogło, że mieszkańcy Santa Rosalia opłakiwali stratę fontanny; skargi ich nie znalazły echa. Giunta zgodziła się na to jednogłośnie, że plac nierównie lepiéj wygląda od chwili, gdy został pozbawiony wszelkiéj ozdoby. Zresztą, myśleli doradzcy, drzewa i fontanny rozszerzają wilgoć, a przytém dla czegożby nie można było zrobić tego w Santa Rosalii, co uczyniono w Rzymie? Podobnie jak małe pieski naśladują zwykle wielkie psy, tak małe miasteczka lubią kopiować wielkie miasta.

Nikt nigdy nie śmiał mówić panu Nellemanowi o kamieniach, albowiem dał słowo, że zostały użyte na bruk; wiedziano jednak, że wkrótce po zniknięciu umieścił za granicą pięć tysięcy franków. Sekretarz gminy załatwiał swoje małe interesa za pośrednictwem własnego kuzyna lichwiarza w Aleksandryi Izraelitę, o cerze żółtéj i zatłuszczoném ubraniu, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa umrze baronem i bankierem. Tego wieczora jednak po zjedzeniu objadu pan Nellemane nie zajmował się kupnem akcyi, ani żadnym innym świeckim przedmiotem. Myślał o Violi Mazzetti.

Mały domek kamienny, który posiadał dziadek młodéj dzieweczki, nazywał się „Casa della Madonna“ z powodu statuy Najświętszéj Panny, z niebieskiéj i białéj porcelany umieszczonéj w niży po nad drzwiami. Dom ten, którego budowę należy odnieść do trzynastego wieku, był mały i nizki, lecz dobrze zbudowany. Położony w kącie piazzy, tworzył kąt z rzeką i drogą nie brukowaną, rozdzielającą miasteczko od wody. Drzwi i okna od kuchni wychodziły na plac, tak, że pan Nellemane, siedząc z przeciwnéj strony skweru mógł widzieć dokładnie tę chatę.

Paląc cygaro, czytając dziennik i grając w domino nie tracił pan Gaspardo tego domku z oczu; widział również znaczną część rzeki Rosy. Dzięki temu spostrzegł Carmela, spieszącego żwawym krokiem pod jaworami i topolami, osłaniającemi brzeg przeciwny, przechodzącego rzekę w bród i wchodzącego do domu Pippa, bez pukania.

Odtąd p. Nellemane, mimo swéj wszechwiedzy nie mogąc dojrzeć przez kamienne mury, śledził Carmela tylko w myśli; czynił to z wielkiém niezadowoleniem, gdyż piękność młodéj dzieweczki obudziła jego namiętność.

Podczas gdy się oddawał zgryźliwym spostrzeżeniom grając w domino kolejno z towarzyszami Maso i Tonino, jasny wieczór jesienny zaczynał przybierać barwę szarą i melancholiczną. Carmelo Pastorini gawędził cichym głosem z Violą, a stary Pippo wypaliwszy swą fajkę, zasnął. Carmelo był dzielnym chłopcem, doskonale zbudowanym, a przypominał w sposób zadziwiający Fauna rzymskiego, którego zachwycające kształty posiadał. Dziś jeszcze można tu i owdzie pośród ludności spotkać stare typy klasyczne, zachowane niemal bez zmiany; doskonała symetrya, wzięcie łatwe i szlachetne starożytnych modelów odnajdują się często u ludzi, którzy się nigdy nie zginali nad pulpitem, i którzy w swém dziecięctwie nigdy nie znali obuwia.

— Jak ty źle chodzisz, rzekł pewnego razu oficer do toskańskiego rekruta. Ten odpowiedział oficerowi, który mu dawał dowody swéj łaski: „Signor capitano, jakżeż można chodzić dobrze z wielkim rzemieniem przeciągniętym przez piersi i ze skórą na nogach. Gdybym mógł zdjąć buty i położyć mój pakunek na głowę, wówczas szedłbym tak samo dobrze, jak ktokolwiek inny;“ to też, skoro tylko ów młodzieniec odzyskał wolność, odsłużywszy czas wojskowości, odrzucił natychmiast buty daleko od siebie.

W téj chwili Carmelo boso i w niebieskiéj bluzie z powodu upału rozmawiał cicho z Violą, oparty o małe okienko pokoju. Młoda dziewczyna schylała opaloną twarzyczkę nad słomą, którą pletła; uśmiechała się z lekka, zachowując jednak poważny wyraz. Kochali się miłością niewinną i spokojną. Ani jedno, ani drugie nie posiadało nic, lecz to ich nie zatrważało: Carmelo mógł zawsze pracować w ojcowskim młynie, a Viola nie lękała się ubóstwa.

W kraju tym chłopaki i dziewczęta zaślubiają się, nie myśląc wiele o przyszłości, co im nie przeszkadza być po większéj części szczęśliwymi w małżeńskiém pożyciu. Dzieci swawolą rozkosznie na ziemi, jak małe króliki i wszystko idzie, a raczéj szłoby dobrze, gdyby na progi, oświecone słońcem, nie rzucało prawo swego cienia, podobnego do cienia śmierci.

Aż dotąd jednak zaledwie była mowa o małżeństwie pomiędzy synem młynarskim a córką koszykarza. Carmelo pod wrażeniem anielskiéj czystości, widocznéj w całéj postaci Violi, starał się o jéj względy w sposób bardzo trwożliwy i z wielkiém uszanowaniem. Z drugiéj strony Pippo zazdrosny o swą domową powagę, mówił: „Adagio, Adagio,“ chcąc przez to dać do zrozumienia, że byli młodzi i nic nie nagliło. Demetrio Pastorini myślał tak samo; tak więc życie dwojga kochanków płynęło spokojnie w słodkiéj sielance, szczęśliwszéj i rozkoszniejszéj od gwałtownych uczuć.

Ale tego wieczora w półcieniu zmierzchu nabrał Carmelo większéj odwagi.

— Dla czegoż nie mielibyśmy się pobrać, jak inni? wyszeptał. Viola uśmiechnęła się z lekka, ale nagłe przebudzenie się Pippa przerwało ich sam na sam.

— Nie można ścinać łoziny w Rosi, zawołał starzec, od dwudziestu tysięcy lat każdy ścinał ją wedle upodobania. Czegoż chce od nas ten intrygant ze swemi rozporządzeniami i karami.

— Cicho, dziadku — zawołała bojaźliwie Viola. — Przypomniała sobie śmierć biednego Nanni, a z okna po przez rzekę mogła widzieć miejsce, na którém wznosiła się niegdyś fontanna. Dostrzegła także pana Gasparda Nellemane, który zasiadłszy na krześle żelaznem przed kawiarnią, był w trakcie wygrania partyi domina od cienkiego Tonina, podczas gdy gruby Maso grze się przypatrywał. Podobnież i pan Nellemane mógł ze swego miejsca widzieć wieśniaczą piękność.

O godzinie ósméj wyszedł Carmelo, a Mazzetowie przyrządzili skromną wieczerzą, poczém Viola zapaliła lampę, aby dziadek mógł skończyć krzesło trzcinowe, które nazajutrz miał odnieść proboszczowi. Wtedy widział sekretarz gminy jeszcze lepiéj ciemnowłosą główkę Violi; badał ją téż jak prawdziwy znawca, jak gdyby artysta studyował efekt światła na płótnie Ostada lub Van Steena. Widok ten sprawiał mu niemal tę samą drażniącą rozkosz, jakiéj doznawał czytając spis kar pieniężnych, ściągniętych przez żandarma.

Viola była niezaprzeczenie najpiękniejszą dziewczyną w okolicy; z oczyma barwy onyksu, powiekami o długiéj rzęsie, ustami różowemi i ślicznie zarysowanemi, członkami harmonijnemi i giętkiemi, uchodziłaby za piękność wszędzie, zarówno na książęcym dworze, jak w pracowni malarza. „Mogę ją zawsze oglądać bez dalszych następstw“ — myślał i patrzał na nią aż do chwili, gdy po ukończeniu pracy Pippa zagasiła lampę i zamknęła okiennice.

Pan Nellemane mając już wówczas przed sobą tylko mały czarny domek, rzucił ogryzek cygara z ruchem wielkiego pana, odepchnął żelazne krzesło i zabrał się do wyjścia: „Możnaby ją wydać za Binda“ — myślał ten arcy-przezorny jegomość, wracając do domu przy blasku księżyca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mień są Jezuici, którzy Kardynałowi, przychylnemu Niemcom, dokuczali. — Korespondent liberalny do żydowskiego dziennika oczywiście wszędzie wietrzy intrygi i podziemne knowania Jezuitów a nie chce widzieć tego, co jest jasném, jak słońce, że ks. Kardynał Hohenlohe nie umie i nie chce się zastósować do woli Ojca św., który, jak wiadomo, nie przyjął rezygnacyi ks. Kardynała z biskupstwa w Albano.

ROSYA.

* Petersburg, 4 października. W wydziale azyatyckim ministerstwa spraw zewnętrznych urządzono 3-letnie kursa nauki języków wschodnich dla oficerów. Kto z kursów tych korzystać pragnie, ten musi się zobowiązać, że przynajmniéj 3 lata służyć będzie w azyatyckich wojskowych okręgach Rosyi.

FRANCYA.

* Garść pytań. Pod tym tytułem jeden z konserwatywnych dzienników francuskich stawia następujące pytania:

1) Czy prawdą jest, że jenerał Boulanger zajęty jest od pewnego czasu w ministerstwie wojny wypracowaniem planu mobilizacyi?

2) Czy prawdą jest, że nasze arsenały wschodnie przepełnione są amunicyą na przypadek akcyi wojennéj, która ma nastąpić na przyszłą wiosnę.

3) Czy prawdą jest, że pan Gladstone wróciwszy z Londynu jako twórca sojuszu anglo-rosyjskiego, poczynił rządowi francuskiemi propozycye co do przystąpienia do tego związku?

Nam się zdaje, że autor tych pytań zbyt rychło odpowiedzi się nie doczeka.

Dzienniki angielskie nie potwierdzają bynajmniéj prawdziwości powyższych faktów przedstawionych w formie pytania, lecz przeciwnie na wyścigi okazują nadzwyczajną uprzejmość dla Hiszpanii, tak, że chyba za jaki tydzień dla zapieczętowania téj przyjaźni Anglia odda Hiszpanii cieśninę gibraltarską.

— Zięć p. Grévego, p. Wilson, oskarżony był o używanie kopert swego teścia, wolnych od opłaty pocztowéj. Wydrukowano obecnie na dowód tego kopertę i list wystósowany do pewnéj petentki, którą pan Wilson zawiadamia, iż prośbę jéj uwzględni. List ten był posłany w kopercie noszącéj napis „Prezydent Rzeczypospolitéj.“ Co najwięcéj oburza dzienniki, to ta okoliczność, że w liście był taki dopisek:

„Będziesz Pani otrzymywała dziennik „Petite France (organ p. Wilsona) i zechciéj go zalecić swym przyjaciołom.“

A więc zięć prezydenta rzeczyp. używa bezpłatnych kopert swego teścia na to, aby robić propagandę na rzecz swego dziennika!

TELEGRAMY.

Madryt, 5 października. Dziennik „Correo“ donosi, że ambasador hiszpański w Paryżu, książę Fernan Nunez, pozostanie na swém stanowisku. Rząd hiszpański nie wyśle, jak słychać, noty do Francyi i zażąda tylko ustnego wyjaśnienia rozmowy, którą miał Grevy z królem Alfonsem i która ogłoszoną została w francuskim dzienniku urzędowym. (Zobacz „Przegląd.“ Przyp. „Kuryera.“) Zamieszkali licznie w Hiszpanii Francuzi podpisują protest przeciw sprawcom skandalicznych zajść w Paryżu.

Paryż, 4 października. Poselstwo tureckie dementuje pogłoskę o zachorowaniu sułtana. (Na giełdzie wiedeńskiéj obiegały pogłoski, jakoby sułtan miał zostać otruty. Przyp. „Kuryera.“) — Minister spraw wewnętrznych przysposabia projekt do ustawy, na mocy któréj zabronioném być ma kolporterom, prócz ogłaszania tytułu gazety, więcéj słów dodawać.

Londyn, 4 października, Podczas wyborów uzupełniających w Manchesterze obranym został deputowanym Izby niższéj konserwatysta Houldsworth 18,188 głosami, podczas gdy kandydat partyi liberalnéj Pankhurst otrzymał tylko 6216 głosów.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 6 października. „Journal officiel“ ogłasza następującą notę: Dzienniki puściły w obieg różne wersye słów, jakie miał wyrzec w niedzielę prezydent republiki podczas swéj wizyty u króla Alfonsa; wersye te są częścią niedokładne, częścią fałszywe, wiarogodnem jest tylko to, co dzienniki powtarzają za „Ajencyą Havasa“.

Przyczyny i początki reformacyi w Polsce.

Z powodu

Dziejów Reformacyi księdza Bukowskiego

napisał

Ks. dr. Chotkowski.

(Ciąg dalszy.)

Historya reformacyi w Gdańsku rozpoczyna też właściwe dzieje reformacyi ks. Bukowskiego (Rozdział II), jeśli się pominie długi wstęp o reformacyi w Niemczech, który byłby mógł bezpiecznie stać na początku I rozdziału, gdzie o tém samém była już mowa — a nadto rzecz o mieszczaństwie, która także już w I rozdziale była poruszona. Ale to przeskakiwanie z przedmiotu jednego na drugi idzie tak daleko w naszéj książce, że np. autor opowiada tę sprawę gdańską od str. 94—98, potém wsuwa całą historyą reformacyi Elbląga, Warmii i Prus Książęcych, a na str. 125 wraca znów do Gdańska. Największą jednak część tego interpolowanego ustępu o Prusach Książęcych, zajmuje sprawa hołdu pruskiego, któréj autor poświęcił długie rozumowanie (str. 107—121). O téj sprawie jużeśmy wspomnieli poprzednio, tutaj chcielibyśmy tylko wziąć w obronę Zygmunta Starego. że nie „powodował się zanadto drobnemi względami“ (str. 109) i że nie jemu należy przypisywać winę za to, co się stało. Wojna pruska prowadzona z Albrechtem w r. 1521 powinna posłużyć do wyjaśnienia téj sprawy. Wojna ta zaczęła się świetnie. Wojsko nasze odnosiło jedno zwycięztwo po drugiém, aż obległo Królewiec. Ale gdy nadeszła zima, rozlazło się do domów. O tém, że Albrecht po upływie czteroletniego rozejmu był zupełnie bezbronny — nie mógł Zygmunt wiedzieć, ale to wiedział, że sam na nową z nim wojnę był zupełnie nieprzygotowany, że wojna była niepopularna i że o nowy podatek byłoby bardzo trudno. To jedno też tylko może usprawiedliwić smutną politykę duchownych senatorów polskich w obec mnicha apostaty.

Co się zaś tyczy saméj historyi reformacyi w Prusiech, którą autor traktuje na 4 stronach (121—124) to uważamy ją za zupełnie niedostateczną. Stósunek, w jakim Albrecht zostawał do polskich reformatorów za Zygmunta Augusta, jest tu zupełnie pominięty, ale być może, że autor o nim jeszcze w następnym tomie pomówi. Ale była tu sposobność pokazać, jakie opłakane owoce przyniosła reformacya Prusom Książęcym i jaki był smutny żywot samego Albrechta. Nie możemy też nie wyrazić zdziwienia, że ks. B. wspominając o sprawie rzekomego nawrócenia się Albrechta, powołuje się na rozprawę p. Wł. Miłkowskiego w „Przeglądzie“ z r. 1869 — kiedy po jedenastu latach traktował to samo obszernie Hase w monografii Albrechta (Carl Albr. Hase, Herzog Albrecht v. Preussen und sein Hofprediger. Leipzig 1880). Osoby Skalicza nie otacza też „dotąd gruby pomrok“ (str. 120), bo wiadomo już zkąd był rodem i że był oszustem na wielką skalę.

* * *

Dalibyśmy wiele za to, gdybyśmy mogli dociec, jak właściwie autor dzieli historyą reformacyi w Polsce, bo przecież jakieś doby i okresy przyjąć należało. Tymczasem w dziele ks. B. nie znajdujemy żadnego podziału. Wychodząc z téj zasady, „że skoro tylko reformacya wybuchła w Niemczech, znalazła prawie natychmiast odgłos swój (!) w Polsce,“ że „idee te były tém niebezpieczniejsze, im mniéj znane w Polsce“ (str. 484), nawięzuje opowiadanie o początkach reformacyi u nas (Rozdział III) do historyi reformacyi w Gdańsku i Prusach, którą jednak urywa na roku 1548 (str. 134) odkładając dalsze dzieje do dalszéj epoki. Domyślamy się więc, że rok śmierci Zygmunta Starego stanowi u autora epokę i chętnie się na to piszemy.

Rzeczywiście do tego czasu o reformacyi w Polsce nie może być mowy, skoro jeszcze w r. 1534 same stany na sejmie piotrkowskim postanowiły prosić króla, przez osobną legacyą na Litwę, aby ponowił rozkazy do starostów przeciw herezyi (str. 605). Te rozkazy ponawiał Zygmunt I jeszcze po rok 1544. Wprawdzie powiada autor, że nad niczém tak nie pracowali pierwsi zwolennicy reformy (!) w Polsce, jak nad cofnięciem rozkazu wyjeżdżania za granicę młodzieży (str. 605), co też rzeczywiści w r. 1543 nastąpiło, ale na inném miejscu czytamy znów coś wręcz przeciwnego. Tam dowodzi autor, że Polacy nigdy nie sympatyzowali z luteranizmem dla tego, że przychodził od narodu, z którym Polacy nigdy sympatyzować nie mogli, dla tego też luteranizm w Polsce nigdy zakorzenić się nie mógł, natomiast kalwinizm, skoro się pojawił w Polsce, od razu prawie między szlachtą znalazł zwolenników. Przyczyny, które na to autor przytacza (str. 200) wcale nas nie przekonują i możemy je pominąć spokojnie. Najgłówniejsza z nich, że kalwinizm „pochodził z Francyi od narodu, do którego Polacy mieli wiele podobieństwa i z którym mianowicie od obioru Henryka Walezyusza w coraz ściślejsze wchodzili stósunki“ — niczego nie wyjaśnia. Kalwinizm najpierw nie przychodził z Francyi, tylko ze Szwajcaryi, a gdy o Henryku pomyślano, już był kalwinizm w Polsce na szczycie potęgi i na początku upadku swego.

Sam autor naznacza początek kalwinizmu w Wielkopolsce na rok 1548, w którym pierwszy wystąpił Andrzéj Prażmowski w Poznaniu (str. 200) i następnie szerzył kalwinizm na Kujawach, a początki kalwinizmu w Małopolsce na r. 1544, do którego odnosi początki owych tajemnych schadzek w domu Lismanina. Pierwszy jednak głośniejszy wypadek apostazyi Feliksa Crucigera ze Szczebrzeszyna zdarzył się i tutaj dopiero r. 1546, a drugi Jakóba Sylvusa ze Smiłowa r. 1547 (str. 205). Tyle jednak pewna, że do r. 1555 nie było żadnego zboru w Krakowie, a pierwszy tajemny zbór kalwiński pod Krakowem we Woli Justowskiéj powstał r. 1552 (p. 163 i 203). Tak samo w Poznaniu zaczęły się odbywać nabożeństwa po prywatnych domach braci czeskich dopiero roku 1548 (str. 154). Na inném miejscu przyznaje też autor, że dopiero pomiędzy rokiem 1550 a 1560 rozpoczęły się „gwałty takie, jak wypędzanie kapłanów i odbieranie siłą kościołów“ i że zdania różnowiercze szerzyły się dopiero pod koniec panowania Zygmunta I (str. 240).

Mając to wszystko na uwadze, musimy powrócić do naszego twierdzenia, wyrażonego już przy charakterystyce episkopatu polskiego, że do śmierci Zygmunta Starego nie ma co mówić o reformacyi w Polsce, bo jéj wcale nie było. Były tylko sporadyczne wystąpienia cudzoziemców, których wyganiano natychmiast, i były podejrzliwości, które najczęściéj nie miały podstawy. Tak się stało ze Samuelem, Dominikaninem, którego r. 1522 wygnano z Poznania (str. 140) i z Janem Seklucyanem r. 1525 (str. 146). Krzysztof Endorfin powołany roku 1530 przez Jana Latalskiego na nauczyciela języków starożytnych do szkoły Lubrańskich w Poznaniu, został wygnany z Poznania dopiero 1535 r., ale nie występował też jawnie i był tylko podejrzany o luteranizm (str. 150). Razem więc trzech tylko heretyków zdołał autor wymienić w Wielkopolsce i sam dodaje, że Polacy choć do Wittembergii jeździli, aby słuchać Lutra i Melanchtona, „luteranizmu jednak jako wyznania niemieckiego przyjąć nie chcieli“ (str. 157). Zostajemy więc przy swojém, że do roku 1548, to jest do przybycia Braci Czeskich w Wielkopolsce, o reformacyi nie ma mowy.

Co się zaś tyczy Małopolski, to możnaby na pierwszy rzut oka mniemać, że tam rzeczywiście bardzo wcześnie rozszerzyła się reformacya — taki zasób szczegółów, mozolnie po archiwach zebranych, przytoczył szanowny autor. Przedewszystkiém procesy o herezyą przed biskupim sądem, których pomiędzy rokiem 1525 a 1550 naliczył ks. B. aż dwadzieścia i siedm, mają dowodzić, że „reformacya w Krakowie szerzyła się z początku głównie pomiędzy rzemieślnikami Niemcami“ (str. 170). Przypuszcza bowiem autor, że wiele jeszcze może procesów znajduje się w aktach biskupich, których mu się nie udało wyśledzić (str. 171). Rzeczywiście już Szujski przytoczył z akt konsystorskich krakowskich (Odr. i Ref. p. 171) inny zupełnie wykaz procesów o herezyę, który widocznie uszedł uwagi szan. autora. Ale nas te procesy owszém utwierdzają w tém, cośmy powiedzieli, t. j. że do roku 1548 o herezyi w Krakowie nie ma co mówić. Bo we wszystkich 27 procesach, przytoczonych przez ks. Bukowskiego, uwięziono 4 osoby, ale z tych jedna tylko, bakałarz Stano, został przekonany przez sędziów, chociaż zaprzeczył wszystkiemu, o co był oskarżony. Dwaj księża uwięzieni: ks. Feliks ze Stobnicy i ks. Feliks Pomianowski, zostali także uwolnieni, tak samo uwolniony został z więzienia Maciéj Czech, kowal, który się za bluźnierstwa do niego dostał. Pozostają więc 23 procesy, w których oskarżeni zupełnie uniewinnieni zostali, przyczém trzeba mieć na uwadze, że 10 procesów wytoczono o jedzenie mięsa we środy, jak np. Bartłomiejowi Regel (str. 169). Jeżeli się rozważy, że w Polsce były posty zawsze ściśléj obserwowane, niż w Niemczech, to łatwo pojąć, że Niemców podejrzywano już przez to samo o sprzyjanie herezyi, jeśli nie dosyć ściśle pościli. Ale ciekawiśmy, coby się to działo w Krakowie, gdyby też dziś n. p. inkwizytorzy chcieli jedzenie mięsa w posty poczytywać za herezyę! — Ta gorliwość inkwizytorów krakowskich, przy któréj o lada podejrzenie pociągano cudzoziemców przez sąd duchowny, wobec którego trzynastu oskarżonych wszystkiego zaprzeczyło i poprzysięgło swą niewinność, podczas gdy inni po ojcowsku tylko zostali upomnieni — dowodzi, że wobec czujności i podejrzliwości katolików żaden ślad reformacyi nie mógł się ostać bezkarnie. — Z tych procesów natomiast, które odszukał Szujski, wynika, że roku 1522 propagował książki luterskie ks. Marcin Bayer, proboszcz w Bieniarowéj, który poniósł karę więzienia. W roku 1526 ukarani zostali więzieniem w Lipowcu dwaj klerycy; w roku 1530 obiecał poprawę Albert Piantek, oskarżony o herezyą i hieromancyą; roku 1536 ukarany został więzieniem księgarz Hieronim Wietor za sprzedawanie książek luterskich. Jedyny więc głośniejszy tych czasów heretyk w Małopolsce byłby profesor krakowski Jakób z Iłży, którego proces r. 1534—1535 opisuje ks. B. obszernie (str. 171—175). W cztery lata potém (1539) płonący na rynku krakowskim stós z nieszczęśliwą Malcherową Załaszowską, dowodzi pono najlepiéj, że nawet śladu reformacyi dopatrzeć trudno w Krakowie, skoro z głupią niewiastą tak srodze sobie poczynano.

Dzieje lokalne reformacyi w Małopolsce stanowią jednakże niezaprzeczoną zaletę i niepospolitą wartość dzieła ks. Bukowskiego. — Jaka szkoda, że nie ograniczył tytułu i zakroju swéj pracy na samę Małopolskę! Byłby wypełnił dobrze zadanie swoje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 6 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rendantowi kasy kamelaryjnéj Engelhardtowi w Morągu królewski order korony czwartéj klasy.

---

* **Na kościół w Samoklęskach.** Z przeniesienia 194 marek 5 fen. Dziś nadesłał ksiądz Framski z Popowa Kościelnego 5 m. Razem 199 marek 5 fen.

* **Wydział historyczny** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. Porządek dzienny: 1) Powzięcie postanowień względem odczytów i wykładów; 2) Przegląd świeżo ogłoszonych kilku dzieł ważniejszych.

* **Ćwierćroczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 8 bm. w lokalu p. Knolla. Początek o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności Towarzystwa, oraz inne ważne sprawy. Szanowni członkowie niechaj licznem przybyciem na to zebranie zadokumentują, iż sprawami Towarzystwa szczerze są zajęci.

* **Temperatura** znacznie się obecnie już obniżyła. Wczoraj wieczorem i dziś zrana padał deszcz pomięszany z gradem i drobniutkiemi płateczkami śniegu.

* **W przyszły poniedziałek** rozpocznie się w Poznaniu nowa sesya sądów przysięgłych. O krzywoprzysięztwo oskarżonych jest 9 osób, między niemi znajdują się 4 kobiety.

* **Jedyna polska apteka** rodaka naszego p. Jagielskiego przy Starym Rynku, zwana apteką „pod białym orłem“, istniejąca od lat z górą 300 w jednym i tym samym domu, przechodzi na własność syna jego pana Bolesława Jagielskiego, który wykształciwszy się fachowo w pierwszorzędnych aptekach kraju i zagranicy, zyska niezawodnie wkrótce to zaufanie, którém od lat 30 cieszył się jego ojciec.

* **Zwracamy uwagę** czytającéj publiczności na ogłoszenie pana Kwiatkowskiego, znakomitego ogrodnika artystycznego, który tu w Poznaniu, plac Wilhelmowski 14, założył pierwszy polski skład roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów — polecając się względom szanownych rodaków.

* **Podatek** na zapłacenie szkód powstałych w skutek padnięcia bydła na zarazę, płacą w Poznaniu cywilne osoby od 883 koni, wojskowe od 208 koni, a nadto od 148 sztuk bydła — razem za wszystko na rok 247 mrk. Pieniądze płaci się do kasy prowincyonalnéj, która za poświadczeniem policyi wypłaca odpowiednią kwotę za zabite lub zdechłe bydło.

* **Wązkiéj uliczce** pomiędzy realnościami nr. 9 i 10 na Rybakach, prowadzącéj z Rybaków ku ulicy Łąkowéj, nadano nazwę „uliczki Karmelickiéj.“

* **Od 15 b. m.** wydawane bedą bilety zwrotne I klasy ważne przez 3 dni z jednéj strony pomiędzy Poznaniem a Berlinem (dworzec ślązki, plac Aleksandra i koléj miejska) na Krzyż a z drugiéj strony pomiędzy Gdańskiem lege Thor i Królewcem na Bydgoszcz.

* **Robotnik** Korn w Swarzędzu, przybywszy przedwczoraj wieczorem do domu, napadł na gospodarza swego Kaisera i jego córkę, któréj rozciął norzem twarz od ucha aż do podbrodka i zadał ranę w rękę. Kaiserowi zadał następnie ranę w bok, tak iż zawezwać musiano lekarza. Ekscedenta aresztowano.

* **W Wągrówcu** powiatowy inspektor szkólny jako inspektor lokalny udał się w dniu 12 września do szkoły, a zanotowawszy sobie wszystkie nieobecne dzieci w liczbie 53 podał rodziców ich do kary po 1 marce za pół dnia. Rodzice uczuli się w tém pokrzywdzeni i zaprotestowali u magistratu, który ma prawo karę zatwierdzić, zniżyć lub umorzyć. Ostatniego spodziewają się téż rodzice, bo według istniejących przepisów wolno prawda podać do kary za opuszczenie szkoły aż do wysokości marki ale tylko w tych przypadkach, gdzie już w poprzednich miesiącach kara była wyznaczoną. Z każdym miesiącem może ona się zwiększać, ale nigdy nie wolno od razu marki wyznaczać za pół dnia. W przypadkach takich, gdzie dzieci regularnie uczęszczają do szkoły, a tylko w bardzo rzadkim przypadku ją opuszczą. nastąpić ma wpierw ostrzeżenie. Ten przypadek powinienby obecnie u niejednego być zastósowanym.

* **Z Ostaszewa** wysłano — jak pisze „Gaz. Tor.“ — kartę korespondencyjną do pewnéj wsi pod Kiszkowem, którą teraz przezwano po niemiecku Welnau. Ta niemiecka nazwa nie była dopisaną, a karta poszła najprzód do Królestwa Polskiego, (mimo że to była zwyczajna o 5 fenygowéj marce do korespondencyi krajowéj), zkąd ją zwrócono i oddano odsełającemu z dopisanym wielkim znakiem zapytania przy Kiszkowie, które same dla poczty już zupełnie nieznaną miejscowością. A przecież na sejmie komisarz związkowy twierdził, że położenie polskiéj nazwy miejscowości nie przeszkadza ekspedycyi. Ale w Ostaszewie dzieje się niejedno! Na dworcu kolejowym łają z urzędu posługaczy, że odpowiadają publiczności po polsku do nich mówiącéj. — Wiemy, że i u nas w Poznaniu na poczcie nie chciano przyjąć paczki adresowanéj do Chodzieża — dopiero energiczne wdanie się odsyłającego zniewoliło urzędnika pocztowego do odebrania paczki. Żądał on tylko dopisku powiatu, w którym Chodzież leży. Po dopisie, że to „powiat chodzieski“ paczkę przyjął. Czy po tym dopisku był mądrzejszy jak poprzednio?

* **Ślub.** W czwartek pobłogosławiony został w Dębnie związek małżeński pomiędzy p. Leonem Bogdanowiczem z Rozalina w powiecie poniewieskim na Litwie, a panną Konstancyą Koczorowską, córką szanowanego powszechnie p. Adolfa i Franciszki z Mielżyńskich Koczorowskich. Uroczysty obrzęd dokonał się w kole najbliższych krewnych. Po ślubie i mszy św. młoda para odbierała życzenia obecnych na obchodzie gości, i mnóstwo telegrafem przysłanych życzeń. J. E. Kardynał Prymas i Ojciec św. przysłali swoje błogosławieństwo.

* **Dobra** Liszkowo wraz z przynależnemi folwarkami, położone w powiecie inowrocławskim a obejmujące 1484 hkt. areału, sprzedał bank koszaliński niejakiemuś Schwarzowi z Pomorza za cenę 1.320,000 m.

* **W Gnieźnie** przyaresztowano w tych dniach krawca H. z powodu bigamii. H. mający żonę i dziecko, wyjechał przed trzema laty do Ameryki, gdzie się powtórnie ożenił. Obecnie, nie znalazłszy w nowym świecie spodziewanego szczęścia, powrócił do ojczyzny, a za nim przyszedł list do jego rodziców od drugiéj żony, dopytującéj się od „ukochanych rodziców“ o zdrowie „drogiego swego małżonka.“

* **Nauczyciel pomocniczy** gimnazyum inowrocławskiego, dr. Gräter, przeniesiony został w tym samym charakterze do gimnazyum trzemeszeńskiego.

* **Przedwczoraj** wprowadzony został w urzędowanie przez prezesa rejencyi Tiedemanna z Bydgoszczy nowy landrat powiatu mogilnickiego, p. Puttkammer.

* **Królewska** jeneralna komisya na W. Ks. Poznańskie i Pomorze ogłasza, że bank rentowy przyjmować będzie znowu aż do 31 grudnia r. b. wnioski o abluicyą ciężarów realnych, należących do kościołów, probostw, fundacyi pobożnych, dobroczynnych i naukowych, szkół i nauczycieli itd.

Jeżeli wniosek o abluicyą stawia strona zobowiązana płacić ciężary, to wartość rocznéj daniny bierze się 25 razy i podług tego oblicza się kapitał abluicyjny. Jeżeli zaś wniosek stawia strona uprawniona do odbierania daniny, wtedy kapitał abluicyjny oblicza się przez pomnożenie rocznéj daniny przez $22^2/_9$ razy. Gotówką nie potrzeba ciężarów abluować, gdyż rząd wydaje uprawnionym do odbierania daniny listy rentowe, za które gwarantują przez $56^1/_{12}$ lat obciążone realności, płacąc $4^1/_2$ procent do kasy banku rentowego — tak że ostatecznie kapitał ten zostaje amortyzowanym. Wnioski o abluicyą należy obecnie posyłać do komisyi jeneralnéj w Bydgoszczy, albo też do specyalnych komisarzy.

* **Z Frankfurtu.** Ponieważ pan Sonnemann, poseł do parlamentu niemieckiego, przywódzca partyi ludowéj, nie cświetlił okien podczas iluminacyi, odbytéj pod jego nieobecność na cześć cesarza (bawiącego podówczas we Frankfurcie), przeto wybito mu następnéj nocy okna. Przy téj operacyi schwycono kilku synów znaczniejszych rodzin frankfurtskich.

* **Ingres biskupi.** Czytamy w „Kaliszaninie“: Dzień 29 września będzie dniem długo pamiętnym w sercach mieszkańców Kalisza, jako dzień ingresu J. E. księdza Biskupa Bereśniewicza do tutejszéj starożytnéj, liczącéj już wieki bytu swego kolegiaty. Kościół kolegiacki już od czwartku strojono w girlandy i wieńce. W sobotę zaś od rana już tłumami to chodzono po ulicach, to zaglądano do kolegiaty, to się gromadzono w mniejsze i większe kółka i o przyjęciu Biskupa radzono. Późnym dopiero wieczorem, bo o godzinie 7 J. E. Pasterz zdołał stanąć w Kaliszu, zwiedzał bowiem po drodze wszystkie kościoły, około których przejeżdżał. Zwiedziwszy klasztor w Lendzie dnia 27 września, wyjechał na noc do Zagórowa. Dnia zaś 28 wyjechawszy po mszy św. o godzinie 10, zwiedził kościoły w Trąbczynie, Rychwale, Zbiersku, gdzie nawiedził umierającego proboszcza w Stawiszynie i Kokaninie. Przed kościołem farnym przyjęło Biskupa zebrane duchowieństwo, przedstawiciele miasta z prezydentem na czele, przedstawiciel obywatelstwa i tłumy naredu. W kościele miał powitalną przemowę ks. prałat Kobyliński, na którą Biskup odpowiedział, następnie duchowieństwo wykonało przepisaną przysięgę, odśpiewano modlitwy i Biskup błogosławiąc lud, udał się do przeznaczonego dlań mieszkania w domu przy kościeln św. Mikołaja. W niedzielę, po przyjęciu deputacyi od miasta, od miejscowéj gminy izraelskiéj i innych, Jego Ekscelencya w asystencyi licznego duchowieństwa celebrował sumę w kościele Panny Maryi, w czasie któréj kazał ks. prałat Kobyliński. Po południu, w kościele św. Mikołaja Biskup udzielał licznym pobożnym sakramentu Bierzmowania. W poniedziałek o godzinie 9 rano dostojny Pasterz odprawił mszą św. w kościele św. Mikołaja, po któréj znowu bierzmował, po południu zaś miał być w Dubrcu Wielkim pod Kaliszem.“

* **Preferansista.** Po jednym z emerytów znaleziono, jak donosi „Kuryer Warszawski“, w papierach ciekawe i oryginalne notatki zatytułowane: „moje rachunki preferansowe.“ Były to rzeczywiście rachunki najsystematyczniéj prowadzone od dnia 17 kwietnia 1843 r. po dzień 25 stycznia 1882 r., w którym to dniu emeryt nasz grał już ostatniego na tym świecie preferansa. Przez całe te 39 lat emeryt zgrał 38,045 pul preferansowych rozmaitéj wielkości, poczynając od 100, przecięciowo więc zgrywał rocznie około 1000 pul, a na jeden wieczór przypadało niekiedy 4 do 5 pulek, wypada więc, iż preferans szedł prawie codziennie. Szczęściło się naszemu emerytowi rozmaicie, grywając najdrożéj po 3 punkty za grosz, w jednych latach przegrywał, w innych wygrywał. Największa przegrana w roku 1858 wynosiła 486 złp., a największa wygrana w roku 1873 — 510 złp. Ogółem przegrane wyniosły 22,844 złp., wygrane zaś 23,953 złp. A więc po 39 latach preferansista nasz był wygrany 1,109 złp.! Notował téż skrupulatnie totusy, których miał w danym okresie 215, z tych zaś bez atu tylko 53!

* **Religia ludzkości.** Podług statystyki ogłoszonéj w tych czasach przez katolicką misyą w Lyonie, obecnie na kuli ziemskiéj znajduje się 627,000,000 monoteistów i 816,000,000 bałwochwalców. Religią katolicką wyznaje 212,000,000 osób, protestancką 124,000,000; prawosławną 84,000,000; mojżeszową 7,000,000; mahometańską 200 milionów; budaistyczną 423,000,000; bramińską 163,000,000; i 230,000,000 oddaje cześć bałwanom.

† **Karol Chobrzyński**, porucznik legii litewsko-ruskiéj w 1831 r., prezes instytucyi czci i chleba, główny inspektor ruchu na kolei północnéj we Francyi, kawaler krzyża legii honorowéj, orderu Leopolda etc. etc., zasnął w Bogu w Paryżu dnia 2 października rb. w 74 roku życia, opatrzony śś. Sakramentami. W zeszły czwartek po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kościele św. Wincentego à Paulo (rue Lafaytte) przewiezione zostały zwłoki zmarłego na cmentarz do Montmorency. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 7 października, śś. Marka pap. i Justyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 24.

Długość dnia 11 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1613 Urodzenie królewicza Karola Ferdynanda. — 1617 Poddanie się Dorohoańla. — 1620 Klęska cecorska. — Śmierć Żółkiewskiego. — 1621 Pokój z Turkami pod Chocimem. — 1659 Sprzymierzeni Austryacy opuszczają Kraków. — 1831 Poddanie się Modlina.

Pojutrze, w poniedziałek 8 października, św. Brygidy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 5 minut 21.

Długość dnia 11 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 1587 Zygmunt III zaprzysięga pacta conventa. — 1657 Pogromienie Szwedów. pod Prostkami. — 1683 Bitwa z Turkami pod Strygoniem. — 1709 August II godzi się z carem Piotrem w Toruniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ziemski z Międzyrzecza, Poliński z Wrocławia, Deichsel z Szczecina, Nowicki z Ostrowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

⨯ **Londyn** 4 października. Firma Suse & Sileth, która miała ożywione stósunki handlowe z Indyami ale także i ze stałym lądem, zbankrutowała; pasywa wynoszą 5,000,000 marek.

— B — **Poznań** 6 października. (Sprawozdanie tygodniowe obrotu ziemiopłodów.) W tym tygodniu mieliśmy powietrze zupełnie jesienne. Stan ozimin jest zadowalniający. Zbiór kartofli można uważać prawie za ukończony; tylko więksi właściciele, którym brak dostatecznych sił roboczych mają jeszcze dosyć dużo do zbierania. Z powodu świąt żydowskich nadeszły w tym tygodniu tylko słabe dowozy zboża — to, co nadeszło, pochodziło przeważnie z Kujaw i z Królestwa Polskiego. Obecnie okazuje się większy popyt na eksport do Saksonii i Turyngii, lecz tylko na delikatniejsze gatunki. Tendencya była w ogóle stała, a producenci mogli stawiać stósunkowo wysokie ceny. — Pszenica poszukiwana i wyżej w cenie, 175—205 mrk. — Żyto kupowano chętnie na eksport, 143—153 mrk. — Jęczmień gruboziarnisty miał popyt na eksport do Niemiec północnych, 132—147 mrk. — Owies stale, 125—142 mrk. — Groch bez podaży, na paszę 150—155 mrk., wrzący 180—190 mrk. — Łubin bez interesu, żółty 80—90 mrk., niebieski 90—100 mrk. — Wyka spokojnie, 130—135 mrk. — Taterka stale, 140—155 mrk. Wszystko za 1000 kilgr. Mąka stare ceny, mąka pszenna nr. OO 15 mrk., nr. O 13 50—13,75 mrk., mąka rżanna nr. O i I 10,75—11 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z początkiem tygodnia wywołały zamiejscowe wyższe sprawozdania także u nas wyższe ceny, atoli niebawem tendencya osłabła, tak że ceny w końcu spadły o 50 fen. W ogóle obrót był słaby, gdyż było mało zleceń zamiejscowych. Nasze gorzelnie są obecnie w pełnym biegu, dowozy są także znaczne, atoli nasi fabrykanci sprytu odbierają je chętnie. Notowania końcowe: październik 49,70 mrk., listopad-grudzień 48,20 mrk., styczeń 48,20 mrk., luty 48,50 mrk., marzec 48,90 mrk., kwiecień-maj 49,40 mrk., za 10,000 litr. prct.

Poznań dnia 6 października 1883.

Zyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, październik 145,50, październik-listopad 145,—, listopad-grudzień 145,—, kwiecień-maj 1884 148,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, październik 49,70, listopad-grudzień 48,10, styczeń 48,—, luty —,—, marzec —,—, kwiecień-maj 49,40, w miejscu bez beczki 50,70 mrk.

Bydgoszcz, 5 października.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna nowa 180—185 mrk., średnia 165—175 mrk, pośledna 150—160 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne suche 140—142 mrk., średnie 136—139 mrk., pośledne 125—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 136—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—135 mrk.

Owies piękny 135—140 mrk., pośledni 125—133 mrk.

Groch, wrzący 155—165, na paszę 140—150 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 m.

Wrocław 5 października 1883.

Zyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, październik 154,— płac., październik-listopad 153,— płc., —,— żądano, listopad-grudzień 153,— grudzień-styczeń 154,50 żąd., 1884 kwiecień-maj 158,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na październik 192 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 320 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,— żąd., październik 66,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 66,— żąd., listopad-grudzień 66,— żąd. — płac., kwiecień-maj 67,50 żąd.

Okowita niżéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, październik 50,60 płac., — żąd., październik-listopad 50,— żądano, listopad-grudzień 49,20 płacono. 1884 grudzień-styczeń 49,20 pł., styczeń-luty —,— żądano, luty-marzec —,— pł., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 50,20—50,50 - 50,10 płc., maj-czerwiec 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 6 października: żyto 154,— mrk., pszenica 192,— mrk., owies 130 mrk., rzep 320 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	20	20	19	20	17	90	17	50	16	50	15	20
„ żółta	18	50	17	50	16	90	15	70	15	20	14	—
Żyto	16	30	16	10	15	40	15	10	14	90	14	70
Jęczmień	15	—	14	50	14	—	13	—	12	50	12	—
Owies	13	40	13	20	12	90	12	80	12	60	12	40
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	31	—	29	—	27	—
Rzepik zimowy	31	—	29	—	27	—
Rzepik latowy	30	—	29	—	27	50
Lnica	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	19	50	19	—	18	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,70 do 7,90 mrk., obce 7,30—7,70 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,80 do 9,00 mrk., obce 7,70—8,40 mrk., na wrzesień-październik płac. do 9,10 mrk.

Koniczyna do siewu ma popyt, za 50 kilogram. —,— marek, obca —,— marek, na wrzesień-październik do —,— marek.

Tymotka —,—, za 50 klgr. —,— mrk.

Berlin, 5 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—220 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 178,5—180—178,5; na październik-listopad płc. 178,5—180—178,5; na listopad-grudzień płac. 182—181—181,5, żąd. —; na kwiecień-maj 1884 płac. 192 do 193,—. Wypowiedziano 78,000 centnarów. Cena przecięciowa —,— marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—162 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 146,5—146,25; na październik-listopad pł. 146,5—146,25; na listopad-grudzień pł. 148—147,5 do 148,5; na kwiecień-maj płc. 154,75—154—154,5. Wypowiedziano 112,000 centn. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 133—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu —,— podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 126,5—126, żąd. —; na październik-listopad płacono 126,5—126, żąd. —; na listopad-grudzień płac. 127,75—128; na kwiecień-maj płc. 134—135. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 66,8—66,5; na październik-listopad płacono 65,8—66, żąd. —; na listopad-grudzień płc. 65,7—65,8; na kwiecień-maj 1884 płacono 65,6. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 51,4; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący pł. 51,3—51—51,3; na październik-listopad pł. 50—49,8—50,2; na listopad-grudzień pł. 49,4—49,5—49,2; na kwiecień-maj 1884 pł. 50,8—50,5—50,7. Wypowiedziano — litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 5 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	200.65
Austryackie banknoty	za 100 florenów	170.45
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.85
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.44
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.21
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.205

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	123.25
Bank Rzeszy (Reichsbank)	151.25
Austryacki bank kredytowy	499.—
Deutsche Bank	148.—
Disconto Comandit	192.90

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.40
„ z prawem pierwsz.	99.90
Oleśnicko-gnieźnieńska	29.—
„ „ „	83.75
Górnoszlązka A. C. D. E.	272.90
„ Lit. B. gwar.	198.60
Wschodnio-pruska południowa	134.40
Galicyjska Karola Ludwika	123.40
Kronprinz Rudolf	70.80
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	542.—
„ „ południowa (lombardy)	262.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.60
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.70
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.43
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.85
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	170.10
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	199.25
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	200.20

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.30
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.—
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.10
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	94.—
„ „	4	1/1 i 1/7	101.—
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	94.—
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ „	4½	1/1 i 1/7	102.50
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	92.25
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 60
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.90
„ II ser.	4½	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.90
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.—
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.—
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.10
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.75
„ „	4½		101.75
„ „	5		101.25

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.90
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.50
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.25
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.80
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	85.—
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	66.60
„ „	5	1/3 i 1/9	78.75
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/7	67.20
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	67.25
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	313.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	118.10
„ „ z 1864 r.		za sztukę	315.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.80
„ „ „	4	1/1 i 1/7	74.25
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	73.—
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108.75
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108.75
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.—
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.—
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	85.90
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	86.60
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	87.20
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	86.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	86.60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	86.50
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	134.50
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	130.—
„ „ wschodnia I	5	1/3 i 1/12	56.30
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.60
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.30
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	38.50

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 6 października 1883.

Pszenica spok.
październik-listopad 179,—
kwiecień-maj 192,50

Zyto słabo
październik-listop. 145,50
listopad-grudzień 147,50
kwiecień-maj 153,50

Oléj rzep. słabo
październik 66,80
kwiecień-maj 65,30

Okowita stale
w miejscu 51,70
październik 51,60
październik-listopad 50,20
list.-grudzień 49,50
kwiecień-mai 50,80

Owies
październik-listopad 125,25
Wypow.-żyta wsp. 2700
Wyp.-okow. kw. 10.000

Kursa końcowe 6 października

Kapitały.

Galic. akc. k.	123,25
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	101,—
Pozn. listy rent.	101,20
Austr. banknoty	170,40
Austr. renta złota	84,80
Austr. losy 1860	118,40
Włochy	91,—
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	200,25
Ros.-ang. pożyczk.	86,60
Pol. 5% list. zast.	61,75
Pol. lik. l. zast.	54,75
Kredyty	498,50
Koléj państwowa	542,50
Lombardy	262,—
Usposob. spok	

Szczecin, dnia 6 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica spok.
październik-list. 181,50
listop.-grudzień 183,50
kwiecień-mai 191,50

Zyto spok.
październik. listop. 143,—
list.-grudzień 144,50
kwiecień-mai 151,—

Rzepik
w miejscu —,—

Oléj rzep. spok
październik 65,75
w miejscu
kwiecień-mai 65,50

Okowita stale
w miejscu 51,—
październik. 50,80
październik.-list. 49,70
kwiecień-mai 50,30

Petroleum
w miejscu 8,40

(Nadesłano.)

Zadowolniony.

Cierpiałem od roku na kurcz w głowie, zatwardzenie i na niesmak, gdy się dowiedziałem wtenczas o pigułkach szwajcarskich aptekarza R. Brandta, kazałem sobie zaraz 2 pudełka z apteki zakupić i czuję się po z użyciu takowych zupełnie zdrowym, za co składam niniejszem moje podziękowanie. **Wwa Frd. Webeling** w Spüren pod Aplerbeck Westfalia. (1998)

Dziś rano o godzinie 9-téj zakończył żywot doczesny po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (1972)

Piotr Dymiński

weteran wojsk polskich.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. po południu o 4-téj godzinie

W smutku pogrążeni

żona, córka i zięć.

Września, dnia 5 października 1883.

Dziś rano zasnęła w Bogu tknięta apopleksyą, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa matka (1977)

Bibianna z Niklewiczów Nowicka

w 63 roku życia. Pogrzeb odbędzie w poniedziałek o godzinie 3-ciéj po południu.

W smutku pogrążone dzieci.

Kościan dnia 5 października 1883.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za **1 markę** ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Od 9 października praktykować będę

w Miłosławiu.

Dr. Skoraczewski

lekarz praktyczny itd. (1970)

Osiedliłem się (1971)

W GNIEWKOWIE.

Dr. Glabisz

lekarz praktyczny.

Szanownych członków Koła Towarzyskiego

uprasza się, aby raczyli składki na ręce Wgo **Władysława Jerzykiewicza** lub woźnego **Sylwestra** zapłacić najdłużéj do 25 października r. b., potem czasie ściagane będą przez zaliczkę pocztową. (1980)

Zarząd.

KURS NAUK

w mojéj wyższej szkole żeńskiej

rozpocznie się

w środę dnia 17-go października.

Egzamin nowo wstępujących uczennic we wtorek dnia 16go października o godz 3ciéj. (1943)

Anastazya Warnka.

Poznań, św. Marcin Nr. 1.

W. Panu K. Stabrowskiemu

budowniczemu **w Nakle** za bezpłatne zrobienie i przysłanie pięknego rysunku na kaplicę **w Dynowie — w Galicyi** — składają w imieniu parafian dynowskich serdeczne podziękowanie (1962)

Ks. Sz. Kruszka. Michał Kędzierski. Fr. Wyskiel.

Mapa Polski

z czasów Jana Sobieskiego

wydana na dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia, ozdobiona kolorowanemi herbami województw Polski, w portret Jana III, w herby królów elekcyjnych i plan bitwy z pochodem rycerstwa pod Wiedeń, jest do nabycia w cenie 1,50 mrk. Odbiorcom nad 50 egzemplarzy ustępuje się stósowny rabat. (1837)

J. Szpetkowski.

Pp. Kupcom, Cukiernikom i Aptekarzom daję odpowiedni rabat.

SKŁAD GŁOWNY.

Van Houtena czyste, rozpuszczalne

CACAO,

poleca (1964)

S. Sobeski w Bazarze.

Skład drugi: Ul. Fryderykowska nr. 1. Naprzeciwko Sądu Nadziemiańskiego.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny nowe wydawnictwo Straży św. Wojciecha:

Czyściec albo cuda Boże o św. duszach czyściowych przez O. Rossignoli i **Ratujcie dusze w czyścu** czyli modlitwy odpustowe. Cena bez opr. 1,50, oprawne 1,80 m.

Ratujcie dusze w czyścu (osobno) 10 fen.

Dawniejsze wydawnictwa Straży św. Wojciecha jak:

Kochem. Wykład Ofiary Mszy św., bez opr. 1,60, opr. 1,90 mrk.

Hincza. Zabawa z Jezusem 10 fen. są także jeszcze do nabycia.

Nowe rodzenki

na gałązkach

poleca

J. N. Leitgeber.

Oliwę do machin,
Smarowidło do wozów,
Petroleum w beczkach oryginalnych,
Swiece,
Mydło, mączkę i modre

poleca (1895)

J. Affeltowicz.

Maneże konne i młockarnie z patentowanemi cepami

60, 54, 30, 18" szerokie

w najakuratniejszém wykonaniu, co praktyka stwierdziła.

F. Deutschländer

we Wronkach (W. Ks. Poznańskie).

FABRYKA

machin gospodarczych.

Ilustrowane cenniki gratis i franko

poleca specyalnie:

Młockarnie z sztyftami, maszyny do czyszczenia, „Najlepsza ze wszystkich" t. zw. Bodenfuchteln, uniwersalne śrótowniki, rozdrabiacze kuchów rzepiowych, siekacze buraków, Mayera tryery, siewniki, kultywatory.

Moje niezrównane 4 i 3 lemieszowe **pługi do siania i podorywania** polecam na **próbę do órki** w celu przekonania się o ich znakomitem działaniu.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 228.

Niedziela, dnia 7 października 1883.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy pozwalam sobie uniżenie donieść, iż mój **handel towarów kolonialnych i delikatesów** istniejący w **Poznaniu** przy **ulicy Wrocławskiéj nr. 9** sprzedałem

p. J. Sworowskiemu

i że od czasu tego mój od lat kilku przy (1930)
narożniku ulicy Fryderykowskiéj i Lipowéj nr. 10 istniejący drugi handel towarów kolonialnych, win i delikatesów sam nadal prowadzić będę.

Wyrażając moje podziękowanie za doznane dotąd zaufanie upraszam uniżenie o zachownnie go dla mnie i nadal.

Z wysokim szacunkiem

H. Hummel.

Poznań, dnia 1 października 1883.

Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszem przejąłem od p. *H. Hummla* przy *ulicy Wrocławskiéj nr. 9* dotychczasowy jego

Handel
towarów kolonialnych, łakoci i cygar
połączony
z winiarnią i piwiarnią.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa tuszę sobie, że nabytem doświadczeniem w zawodzie kupieckim, jako też dobrym towarem, rzetelną i skorą usługą zaskarbię sobie względy i zaufanie mych łaskawych odbiorców. (1940)

J. Sworowski.

Poznań, dnia 1 października 1883.

Wszelkie nowości
na jesienną i zimową porę

w materyach wełnianych; jedwabie i aksamity lyońskie czarne i kolorowe w doborowych gatunkach polecają w wielkim wyborze po cenaeh przystępnych (1946)

J. & T. Kamieński.

Bielizna męzka, krawaty, parasole i t. d.
Poznań, Stary Rynek nr. 76
obok pałacu hr. Działyńskich.

Wina węgierskie.

Pora jesienna jest najstósowniejszą do wysyłek wina węgier. niniejszém polecam Szanownéj Publiczności i moim łaskawym Odbiorcom mój dobrze zaopatrzony skład win stołowych i tłustych od 180 marek do 600 marek za beczkę 130 litrów. Na żądanie próbki chętnie wysyłam. Prócz tego utrzymuję bardzo znaczny skład win czerwonych Bordeaux, wina hiszpańskie, stare reńskie, mozelskie, szampańskie w kilku gatunkach po bardzo umiarkowanych cenach. (1862)

Antoni Pfitzner,
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży
67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju**, korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Szary i wielkoziarnisty astr. kawior, lub. homary strasb., pasztety z wątroby gęsiej i dziczyzny, wędz. reński i wezerski łosoś, maryn. łosoś, Rügenwaldskie półgęski z kością i bez kości, brunśw. serwelatka i kiszka truflowa, szynka surowa, ozory, kiełbaski, najwyborniejsze, konserw. jarzyny w pudełkach blaszanych, susz. astr. strączki, holend. groch polny, telt. rzepka, goryc. kasztany, świeże jako i tegoroczne suszone i konserw. trufle, franc. owoc deserowy i winogrona polecają (1956)

W. F. Meyer i Sp.

Cenniki rozsyłamy franko.

Do pensyonatu naszego

przyjmujemy panienki, których rodzice nie życzą sobie posyłać do szkół publicznych. W zakładzie naszym kształcą się prywatnie. Prócz religii, języka polskiego, niemieckiego, francuzkiego, angielskiego, a włoskiego na żądanie rodziców, przechodzą pensyonarki nasze literaturę tych języków, uczą się rachunków, historyi powszechnéj, geografii itd. również muzyki, śpiewu i robótek ręcznych.

Opłata roczna bardzo przystępna.

Na kurs pięknego pisania przyjmujemy z początkiem każdego kwartału. (1831)

W. i M. Chmielewskie,
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 19.

Dla pożyczek hipotecznych na lat 10 i dłużéj

na dobra aż do dwóch trzecich taksy landszaftowéj i po pożyczce landszaftowéj, stawiam obecnie nadzwyczaj korzystne warunki i to przy większych przedmiotach po $4^{5}/_{6}\%$ **rocznie.**

Dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, jako też na **grunta z domami** położone w dobréj okolicy większych miast, stawiam obecnie również **powyższe korzystne warunki** $4^{5}/_{6}\%$ **rocznie wszystko we wszystkiem.**

Przyjmuję także wnioski o pożyczkę na **posiadłości włościańskie.**

W charakterze moim jako **jeneralny reprezentant** wzmiankowanego poniżéj Banku, mogę zaciągającym pożyczki **nastręczyć jak największe korzyści** oraz sprawy pożyczek załatwiać w jak **najdogodniejszy sposób i jak najprędzéj.** (1411)

Agentura jeneralna
ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO
na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ullca Nr. 20

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i ślązkie

PŁÓTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15[1] marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyńcze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyńcze aż do najpiękniejszych poleca (1720)

A. z Pawłowskich KAUFMANN
Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leporowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje **stare do przelania,** oraz poleca **dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i **harmonijne.**

Poleca również swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych i miedzianych przedmiotów** jako to: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych** rozmaitéj wielkości, **saganów, rądli, brytwann, foremek, blach do ciast** i rozmaitych innych **przedmiotów kuchennych z miedzi.** (1976)

Gustaw Weese
z Torunia,
nadworny dostawca,

pozwala sobie niniejszem Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy donieść, że prowadzoną dotychczas przez p. Ludwikę Chmiellinę sprzedaż swoich wyrobów powierzył

pani Maryi Vogt.

Podczas jarmarków znajduje się jéj namiot przed ratuszem przy fontannie, na narożniku I rzędu bud, naprzeciw handlu Braci Korach, Rynek nr. 40. (1958)

Patentowane lisztwy
z bawełny
do okien i drzwi poleca

Antoni Rose,
Poznań w Bazarze.

Wielki magazyn futer
Filipsohna Holza
24 ulica Wodna 24

poleca na tegoroczny sezon zimowy Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy swój bogato zaopatrzony skład w wszystkich możliwych gatunkach **futer dla panów i dam.** Mianowicie zwracam uwagę iż wskutek bezpośrednich stosunków z **Ameryką i z Rosyą** mogę tak **futra męzkie** jako i **damskie** daléj **mufy, kołnierze i skórki** od najwyczajniejszych do najwykwintniejszych **wyrobów po najtańszych cenach** sprzedać. O łaskawe względy uprasza (1997)

Filipsohn Holz
24 ulica Wodna 24
obok Księgarni Katolickiéj.

MAGAZYN MÓD

Wodna ulica nr. 22 I piętro
poleca na sezon zimowy wielki wybór (1948)

paryzkich kapeluszy

pióra, kwiaty, czepeczki rozmaite po cenach bardo umiarkowanych.

Rozalia Gutzmann.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów,
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka
poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1659)
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się uniżenie do budowania (1488)

nowych organ

według najnowszéj i najpraktyczniejszéj konstrukcyi, w gotyckim i romańskim stylu. Jako gruntownie wydoskonalony w znaczniejszych miastach j. t. w Warszawie, Wiedniu itd. podejmuję się również wszelkich reperacyi starych organ tak starego jak i nowego systemu. Usilnem mem staraniem będzie pracę mi poruczoną wykonać w jak najkrótszym czasie i tuszę, że tak Wielebne Duchowieństwo jak i Szanowne Dozory kościelne w zawodzie popierać mnie łaskawie będą.

L. Jankowski, budowniczy organ.
Tymczasowy adres: **Szemborowo p. Strzałkowo.**

NOWOŚĆ!!
„POMPADUR“
A. Kwiatkowskiego esencya przeciwko łupieżom.

Za pomocą tego preparatu usuwają się łupieże, oraz wszelkie nieczystości skóry głównéj, orzeźwiają się nerwy i zapobiega wypadaniu włosów, itd. itd. Cena butelki 3,50 m.

Przeciwko siwiznie!!

A. Kwiatkowskiego mleko orzechowe
pod gwarancyą
przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk. Nie jest to żaden powierzchowny środek farbowania, lecz działa wyłącznie na korzenie włosów itd. itd. Cena butelki 2 m.

JEDYNY I PRAWDZIWY

środek przeciwko wypadaniu i na porost włosów jest **A. Kwiatkowskiego** tynktura na porost włosów, przez lekarzy polecona która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos itd. itd. Cena butelki 1,50 mrk.

Główny skład u specyalisty.

Antoniego Kwiatkowskiego
w Poznaniu przy ul. Wilhelm 16 i na składach u pp. **W. Starka** Stary Rynek 81. **A. Gniatkowskiéj** ul. Wrocławska 6, w Koronowie (Crone a. B.) u p. K. Bléringe. (1413)
Swiadectwa wiarogodnych osób są u mnie do przejrzenia.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1719)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

WINA CZERWONE
(Bordeaux)

mianowicie (1167)

Pontet Canet	1 m. 25 f.
Medoc Cantenac	1 m. 50 f.
Chateau d'aux	2 m. 00 f.
Margaux	2 m. 50 f.
Larose	3 m. 00 f.
Lafitte	4 m. 00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera
Stary Rynek.

Prawdziwe
węgier. wino czerwone
„Villanyer“
polecają najtaniéj (1878)
Br. Andersch.

Herbatę czarną
(Pecco)
funt po 6 marek poleca cukiernia (1531)

Antoniego Pfitznera.
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

TAPETY

od najtańszych gatunków aż do najpiękniejszych w najnowszych deseniach, także dekoracye i szlaki **poleca po nizkich cenach handel materyałów piśmennych i galanteryi.**

Antoni Rose
w Poznaniu w Bazarze

Wzory na życzenia przesyła się franco. (1994)
Resztki niżéj cen zakupna.

Wszelkie nagniotki,
stwardłą skórę, brodawki usuwa bez bólu w krótkim czasie po nasmarowaniu znakomity środek specyalny Radlauera.

Butelka wraz z pędzlem 60 f. Tylko prawdziwy nabyć można w RADLAUERA CZERWONEJ APTECE w Poznaniu. (1718)

SKŁAD
FORTEPIANÓW
Ludwika Falka
znajduje się obecnie przy
ul. Berlińskiéj nr. 2
I piętro. (1921)

Herbatę chińską
sprzętu 1883 r.
uzupełniłem wybornemi gatunkami.
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

APTEKĘ

moję **„pod białym orłem“ w Poznaniu** przy **Starym Rynku nr. 41** przez króla Zygmunta Augusta królewskim przywilejem z dnia 18 stycznia 1564 obdarzoną i od założenia pozostałą w tym samym domu, oddaję po 34letnim posiadaniu synowi. (1988)

J. Jagielski.

Na powyższe ogłoszenie się odwołując, będzie mem usilnem staraniem zaufanie w ojcu mym przez tak długie lata pokładane skorą i rzetelną usługą sobie zjednać.

Bolesław Jagielski.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiéj.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorwstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skorą a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców

Z poważaniem.

Rozalja Chojnacka

ul. Wrocławska nr. 19.

W. Kwiatkowski

Zakład ogrodniczy Górna Wilda 31 naprzeciw dawn. klasztoru Sercanek | **Skład w Poznaniu** przy placu Wilhelmowskim 14 obok cukierni pana Wolkowitz'a

poleca łaskawéj uwadze Szanownéj Publiczności swój bogato zaopatrzony

skład roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,

oraz najrozmaitsze wyroby z kwiatów, jako to: **bukiety, korony, koszyczki, żardynierki, rogi obfitości, poduszki etc.** — Usługa sumienna, ceny umiarkowane. (1964)

Znaczny wybór lamp stołowych i wiszących

poleca (1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiéj.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Na pamiątkę dwóchsetnéj rocznicy odsieczy Wiednia i obrony Chrześciaństwa przez **Jana III Sobieskiego** króla Polskiego poleca (1738)

M. Kudliński

złotnik i jubiler Poznań, św. Marcin 66

własnego pomysłu i wyrobu: broszki, kolczyki, śpilki do krawat, guziki do mankiet, medale 2 wielkości t. j. wielkości 2 markówki i 1 markówki ze złota i srebra. Przedmioty te ozdobione są popiersiem reliev Jana III Sobieskiego króla Polskiego artystycznie wykonanego przez p. Belowa. Nadto polecam bogato zaopatrzony skład mój w biżuterye złote i srebrne gustowne a nie drogie, pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach, obrączki ślubne, od 8—120 marek za parę.

Wyprawy srebrne na 12 osób od 300—30.000 marek.

Szanownemu Duchowieństwu polecam wielki wybór naczyń kościelnych jako to: monstrancye, cyborie, kielichy, pateny do kielichów, i do chorych z praktycznem zamkiem, puszki do olejów św. krzyże, likwiarze, lampy wieczne, ampułki itd.

Wszelkie zamówienia na złocenia i śrebrzenia ogniowe i galwaniczne oraz reperacye wykonywam punktualnie i akuratnie po cenach bardzo umiarkowanych.

Pomysł i rysunek sądownie zapisany, naśladownictwo prawem wzbronione. — Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

Od dnia dzisiejszego otrzymuję codziennie (1975)

Świeże funtowe młodzie

z najrenomowańszéj fabryki i polecam takowe po cenie przystępnéj. Cukiernikom i piekarzom daję taniéj.

B. GLABISZ

Św. Marcin nr. 14.

Handel cygar
J. K. Nowakowskiego
3 Plac Piotra 3

poleca swój bogato zaopatrzony skład cygar do łaskawego uwzględnienia. Najwięcéj ulubione cygara La Perla po 40 Mr., La Nina po 50 M., La Mocana po 60 M., Cola Rienzi po 75 Mr. za tysiąc, są zawsze w odleżałym towarze na składzie. Nadto polecam Ritter po 30 Mrk. Mariposa i Celebes po 40 M., Pythia i E. Rico po 50 Mrk., Civilizacion, Chico, Ophelia, Zaide, Vanibad i La Elvira po 60 M., Contento po 75 M., Bocolica, Paulina i Oceana po 90 Mr., Espanola i Estrellas po 100 Mrk., Cruz de Hiero i Indiscreto po 120 M., Hingh Life i Amazona po 150 M. jako też importprtowane i wiele resztek po cenach niżéj zakupna. (1981)

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres **krawiectwa** jako i **szewstwa**, poleca rozm. **gumy, prunele, flanele, płótna, daléj barchany, szyrtyngi, gazę, aksamity, velwety do obsad, biały i kolorowy atłas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję.** (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Magazyn harmonium i fortepianów

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4

poleca nowe pianina i fortepiany premiowane na trzech powszechnych wystawach od 500 aż do 2000 marek. Harmonium z 5 oktawami od 270 do 3500 marek z największéj fabryki Europy. Nowe i stare harmonia i fortepiany kupuje i sprzedaje również ma zawsze na składzie stare fortepiany od 75 do 900 marek. (1348)

J. Horáczek

stroiciel fortepianów.

Swój w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki (1487)

pieców

bogato zaopatrzony **skład**, polecam po bardzo umiarkowanych cenach.

Niemniéj trudnię się przestawianiem starych piecy, kuchni etc. i urządam takowe wedle najnowszego systemu.

J. Masadyński

mistrz garncarski

przy ul. **Jezuickiej nr. 8** (dawn. Piekary 23).

Firanki

gazowe niciane	**okno od**	**4,— mrk.**
angielskie tiulowe	**okno do**	**6,— mrk.**
szwajcarskie tiulowe haftowane	**okno od**	**12,— mrk.**
szwajc. muślinowe z tiulową bordiurą	**okno od**	**7,50 mrk.**

polecam w wielkim wyborze i w znanych wyborowych gatunkach.

Równocześnie zwracam uwagę na bogaty wybór **firanek Ecru, prawdziwych Cluny w najpiękniejszych deseniach.**

W. Jerzykiewicz.

SKŁAD PŁÓTNA,

bielizny, haftów, koronek, firanek i towarów białych.

Wilhelmowska ul. nr. 5, obok poczty.

ŚWIECE OŁTARZOWE

w każdéj wielkości **tylko z czystego wosku** poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego

Szeroka ul. 24. (1597)

Zegarki Jubileuszowe

(własnego pomysłu.)

Na pamiątkę 200-éj rocznicy oswobodzenia Wiednia przez

Króla Jana III Sobieskiego

poleca i wyłącznie ma na składzie (1549)

W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.

Pomysł i rysunek sądownie zapisany.

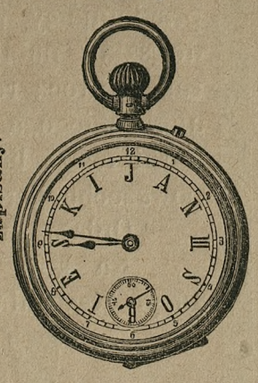

Naśladownictwo prawem wzbronione.

Zegarki te obok doskonałéj konstrukcyi (Remontoir) odznaczają się nader **piękną powierzchnością** jako też **artystycznie wykonanym portretem Króla Jana III.** Na tarczy godzinowéj znajduje się obok liczb napis „Jan III Sobieski.“

Nie mniéj poleca się **wybór drogocennych zegarków** z fabryki pp. **Patek, Philippe & Sp. w Genewie.**

Jan Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań,

ulica śgo Marcina nr. 68

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania w wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kośiołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedyńczem tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1555)

L. Dybczyński, mistrz ślusarski,

Chwaliszewo nr. 49.

poleca się Szanownéj Publiczności do wykonywania

wszelkich robót budowlanych

jako też

bram z kutego żelaza, balkonów, schodów, okien do kościołów, ambon, chórów, sztachetów nagrobkowych, krzyżów ażurowych itp.

Wszelkie roboty wykonuje się wedle każdego rysunku po bardzo umiarkowanych cenach i skoréj usłudze.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

św. Marcin nr. 62

poleca:

Mydła szczecińskie: stemplowane, palmowe, sodowe, żywiczne,

Sodę angielską,

Farbkę do bielizny,

Krochmal pszenny i ryżowy w promieniach i kawałkach,

Swiece stearynowe wiedeńskie i woskowe,

Petroleum, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gospodarstwa domowego wchodzące. [1989]

Rury

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty jako też

rurki do drenowania

poleca (1883)

A. Krzyżanowski.

Rybaki 1920

ładna stancya i kuchnia **zaraz** do wynajęcia. (1991)

Miechy

do zboża i mąki

Nr. 110 po 0,60 fen.
„ 115 „ 0,85 „
„ 132 „ 0,90 „
„ 120 „ 0,96 „
„ 122 „ 1,00 „

mające $2^1/_2$ szefla zawartości, polecają

Reinstein & Simon

Stary Rynek 47.

Fabryka miechów i drelichu. Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się natychmiast.

[1987] **Meblowany**

pokój

z osobnem wnijściem jest do wynajęcia każdego czasu przy **ulicy Wilhelmowskiéj N. 7 na II piętrze. Bliższe wiadomości tamże.**

UCZNIA

z wykształceniem szkólnem biegłego w języku polskim poszukuje [1992]

J. Schleyer,

hand. drogeryjny, Szeroka ul. 13.

Mój skład

futer

przeniosłem z

Starego Rynku Nr. 52

na [1979]

Stary Rynek 55.

Heimann Lessler.

Astr. Kawior,
rosyjski groszek,
włoskie kasztany,
teltowską rzepkę,
świeże fr. sardynki
i dobry bulion

odebrał i poleca [1978]

W. Becker.

Plac Wilhelmowski N. 14.
[obok cukierni p. Wolkowitza.]

Najwyborniejsze

HERBATY

sprzętu z r. 1883|84

polecają najtaniéj (1879)

Br. Andersch.

[1990]

Uczniowie

szkół tutejszych znajdą **stół i stancyą** pod dobrą opieką w sąsiedztwie trzech gimnazyów. Na żądanie pomoc w naukach. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „**Kuryera Poznańskiego.**“

Dla uniknięcia dalszych pomyłek proszę uprzejmie odtąd adresować wszelkie listy i depesze tak do nas jak i do mnie jedynie: (1993)

„Drwęski i Langner w Poznaniu.“ Uniżony

Drwęski.

Ogrodnik artystyczny, (1966)

nie żonaty, wykształcony praktycznie i teoryczne, władający językiem polskim i niemieckim, zatrudniony dotyczas w największych zakładach ogrodniczych Niemiec, posiadający dobre świadectwa, poszukuje od 1 stycznia 1884 r. posady pragnąc zmienić dotychczasową posadę. Zgłoszenia uprasza się przesyłaćpod lit. **A. B. 7.** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Młoda panienka

władająca polskim i niemieckim językiem, która już w jednym z tutejszych handli towarów krótkich i szmuklerskich czynną była, może się do mnie zgłosić. (1961)

M. E. Bab

Stary Rynek nr. 67.

Ucznia potrzebuje księgarnia (1986)

M. Leitgeber i Sp.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycizl domowy, nauczycielka egzaminowana muzykalna wyborna w francuskiem, nauczycielka nieegzaminowana bona Niemka katoliczka, bony freblowskie. (1973)

Koczorowski i Wlazłowski,

Wrocławska ulica nr. 15.

We wtorek **9 b. m. wieczór świeże polskie**

KISZKI

z kapustą. [1982]

F. Sujecki.

Sala Lamberta.

W niedzielę dnia 7 października 1883 wieczorem o godzinie $7^1/_2$.

Piąty koncert

sławnéj [1985]

węgierskiéj kapeli cyganów Domby Karoly

Biletów po 50 fen., nabyć można do godziny 1 południa w nadwornéj księgarni handlu muzyka ii pp. **Ed Bote & G. Bock.** Wieczorem zaś przy kasie.

Pralnią prawdziwych koronek, zwyczajnych tiuli i żabotów

udoskonaloną na sposób zagraniczny, poleca względom Szanownéj Publiczności (1949)

M. Sleżańska, ulica Strzelecka nr. 28a parter.

Nowości

na porę jesienną i zimową w **wyrobach, kostiumach i okryciach** polecamy w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych. (1943)

Sławski & Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.